

DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja czynna od 12-13 i od 19-24, Administracja od 9-18, w niedziele od 12-13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 80.187. „Dziennik Wileński” wychodzi co dzień.

Prenumerata: mies. z odnośnikiem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. i w tekście (5 lam.) 35 gr., za tekst. (10 lam.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Poniedziałek 6 Maja 1935 r.

Nr. 123



S. P.

EUFROZYNA z MICHAŁOWSKICH Józefowa Hoppenowa

zasnęła w Bogu, opatrzona św. św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, w wieku lat 78, dn. 5 maja 1935 r.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Kasztanowej 4 odbędzie się w poniedziałek, dn. 6 maja, o godz. 6.30 wieczorem do kościoła św. św. Piotra i Pawła na Antokolu.

Nabożeństwo żałobne w tymże kościele odbędzie się dn. 7 maja, we wtorek, o godz. 10 rano, poczem nastąpi pogrzeb na cmentarz Antokolski, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

MAŻ, SYNOWIE I SYNOWE.

Wybory municypalne we Francji

PARYŻ (Pat). O godz. 18-ej w niedzielę zakończono wybory do rad miejskich we Francji. Późnym wieczorem zaczęły napływać pierwsze fragmentaryczne wiadomości o wynikach głosowania, dotychczas jednak nie dają one ostatecznego wyobrażenia o przyszłym składzie rady miejskiej Paryża. Pierwsze informacje nadeszły z okręgów śródmieścia Paryża, gdzie liczba głosujących jest stosunkowo niezbyt wielka. W pierwszym głosowaniu weszli tu przeważnie dawni radni miejscy, należący do ugrupowań prawicowych i centrowych. M. in. obrany został prefekt policji Chiappe. W wielu okręgach żaden z kandydatów nie uzyskał wymaganej większości tak,

iz w przyszłą niedzielę odbędą się wybory balotażowe. Wyniki ostateczne będą znane dopiero późną nocą. Przed redakcjami dzienników gromadzą się tłumy publiczności. Premier Flandin został wybrany w Domecy-aux-Cures, gdzie lista premiera zdobyła olbrzymią większość. Głosowanie dzisiejsze miało przebieg spokojny. Dotychczas donoszą tylko o incydencie w paryskiej dzielnicy Montmartre, gdzie wybitna sufrażystka Weiss rozdawała ulotki, umieszcila przed komisariatem nieoficjalną urnę wyborczą, a przy usuwaniu tych akcesoriów przez policjantów uderzyła policjanta puderniczką. Następnie manifestowała z innymi niewiastami przed komisariatem.

Zmiany w szkolnych ferjach wakacyjnych.

WARSZAWA (Pat). Minister WRIOP zarządzeniem z dnia 4. V. zmienił organizację roku szkolnego. Mianowicie ustalił rozpoczęcie roku szkolnego na dzień 1. IX., a koniec jego na dzień 31. VIII. następnego roku kalendarzowego. W związku z tem rozpoczęcie nauki szkolnej wyznaczono na 3. IX. Koniec pierwszego półrocza okresu nauki szkolnej wyznaczono na dzień 22. XII. Ferje zimowe rozpoczynają się będą 23. XII. i trwać będą do dnia 9. I. następnego roku kalendarzowego. Drugie półrocze obejmie drugi i trzeci okres nauki szkolnej i trwać będzie od 10. I. do dnia 21. VI. włącznie. Ferje letnie rozpoczynają się będą dnia 22. VI. i trwać będą do dnia 31. VIII. włącznie. Zarządzenie to odnosi się do szkół ogólnokształcących i zawodowych. W pewnych typach szkół zawodowych przewidziana jest inna organizacja roku szkolnego. Bieżący rok szkolny zakończy się w terminie przewidzianym w dotychczasowych przepisach, to jest dnia 15. VI. Zajęcia szkolne rozpoczną się dnia 3. IX. W ten sposób tegoroczne ferje letnie będą wyjątkowo dłuższe od dotychczasowych o dwa tygodnie.

PROCESY POLITYCZNE W GRECJI.

ATENY (Pat). Sąd wojenny poza czterema wyrokami śmierci skazał 12-ku uczestników powstania na karę więzienia od 2 1/2 roku do 20 lat. Wśród skazanych znajduje się syn Venizelosa. Dziesięciu oskarżonych, a mianowicie Papanastaziu, Kafandaris i Sofulis zostali uwolnieni. Majątki skazanych zostały skonfiskowane.

ATENY (Pat). Generał Metaksas, wezwany na świadka w procesie przeciwko przewodcom powstańców

Papanastaziu i towarzyszym, oświadczył przed sądem wojennym, że głównymi winowajcami wybuchu rewolucji są obecny premier Tsaldaris, minister wojny Kondylis i były minister marynarki Hadzikirikas, którzy przez swe bierne zachowanie się wobec Venizelosa i jego zwolenników ułatwili im swobodne przygotowanie powstania.

ATENY (Pat). Sąd wojenny skazał na śmierć Venizelosa, Plastirasa, Kondurasa i Kanakatisa.

Narady w Wenecji.

WENECJA (Pat). Podjęte dziś narady włosko-węgiersko-austriackie dotyczyły głównie spraw technicznych, które zostały sprecyzowane w rozmowach telefonicznych z rządami wiedeńskim i budapeszteńskim. Zdaje się, że Węgry, które wczoraj zajmowały w niektórych

sprawach stanowisko nieprzejednane, stały się bardziej ustępliwe. Obecność Węgier na konferencji rzymskiej zdaje się być zapewniona, lecz rezultaty obrad są jeszcze nieznaczne i zasadnicze trudności nie zostały pokonane.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

O ZACHOWANIE W KOŚCIELE.

Przestrzegając przez „inteligencję” katolicką Wilna 1-go i 2-go z pięciorga przykazań Kościelnych pozostawia wogóle bardzo dużo do życzenia. Jednak ci z pośród nich, którzy nie wiem poco uczyszczają w niedzielę i święta na Mszę św. przynajmniej dla elementarnej przyzwoitości mogliby się zostosować do większości naprawdę katolickiej, słuchającej Mszy św. nie dla pozorów, nie dla czczej formy, nie dla pokazania się w kościele znajomym, lecz jedynie i wyłącznie z miłości ku Bogu. Pominąwszy już wprost karzemne nieraz zachowanie się i rozmowy w świątyni, które przeszkadzają wiernym w modlitwie a z domu Bożego czynią rodzaj salonu lub klub; pomijając też wielce nie stosowną dekorację świątyni podczas podniesienia Ciała i Krwi Pańskiej przez słupki między kłęczącą rzeszą wiernych, bojące się zgnieść sobie kantów u świeżo wyprasowanych spodni; pomijając również obecność tych, którzy przychodzą do kościoła w ciasnych marynarkach i sukniach a z obawy aby im szwy na ramionach nie popękały od wyciągnięcia ręki, miast znaku Krzyża Świętego na piersi, czynią jakieś esy floresy w powietrzu w okolicach brody — nie można w żadnym wypadku tolerować tłumnie opuszczania przez nich świątyni przed ukończeniem nabożeństwa.

Od pewnego czasu wprowadzony został w kościele zwyczaj, czytania Ewangelji św. po polsku po Mszy św., podczas której nie bywa głoszone kazanie, a ponieważ słowa Ewangelji św. to słowa Chrystusa Pana, powtarzane przez kapłana, słowa, które Kościół Święty w drugim swoim przykazaniu nakazuje pod grzechem ciężkim w każdą niedzielę wysłuchać, przeto każdy katolik je powinien. I w tym właśnie momencie: ta „inteligencja”, ta „elita” kulturalnego Wilna, zaczyna tłumnie opuszczać świątynię.

Naturalnie uśmiechy (całe szczęście, że niezbyt głośne), rozmówki i szurganie nogami zagłusza zupełnie słowa kapłana. Odczytanie Ewangelji trwa od 4 do 7 minut, przyrzymy się zatem co w ciągu tych siedmiu minut robią wszyscy ci, którzy kościoł opuścili: oto kilkudziesięciu z nich, którzyby uważali za zły ton opuścić przedstawienie w teatrze przed końcem sceny, stoją przed tymże kościołem by oglądać od stóp do głowy osoby, wychodzące z kościoła. Inna część, która nigdy nie pozwoliłaby sobie na odwrócenie się tyłem do człowieka, mówiącego do nich chociażby największe głupstwa, bez najmniejszego wstępu odwraca się i odchodzi od stopni o-

tarza, z których przemawia Chrystus Pan przez usta kapłana.

Tak postępują we wszystkich świątyniach Wilna „katolicy”.

Chcę jeszcze słów kilka poświęcić „Polakom”. Jest bardzo piękny zwyczaj śpiewania po Mszy św. w kościele św. Ignacego (garnizonowym) hymnu „Boże coś Polskę”. Hymn ten uznany jest przez Państwo jako jeden z hymnów państwowych, którego, pominiawszy już uczucia religijne należałoby przez zwykły szacunek dla Narodu i Państwa, jeżeli nie śpiewać samemu, to przynajmniej wysłuchać. Trwa to również okragle 4 minuty, tymczasem cała masa „Polaków” a co najsmutniejsze i wojskowych (nie brak też i oficerów) zaraz po zaintonowaniu hymnu przez kapłana na wyszcigi porczy na rejtawca z kościoła.

Dlatego też całe katolickie i polskie, nie z imienia tylko, Wilno powinno stanowczo zaprotestować przeciwko takiemu nieposzanowaniu swych świętości a postępowanie takie winno właściwie napiętnować.

Katolik.

Sport.

A. Z. S. ZWYCIĘŻYŁ W BIEGU OGRODOWYM.

Odbył się wczoraj w ogrodzie po-Bernardynskim tradycyjny bieg ogrodowy, który odbywa się w Wilnie od 7 już lat. Był to bieg sztafetowy 10 razy 1000 mtr.

Na starcie stanęły tylko 3 sztafety: A.Z.S., Ognisko K.P.W. i W.K.S. Smigły.

Walka była bardzo ciekawa, gdyż do ostatniej chwili nie można było powiedzieć, która z drużyn ostatecznie zwycięży. Na pierwszych zmianach ze zmianem szczęściem walczył A.Z.S. z W.K.S. Smigły, ale już po 3 zmianie wojskowi zostają, a do głosu zaczyna dochodzić Ognisko, które miało nierówną sztafetę. Obok doskonałych biegaczy byli również i słabsi.

Ostatecznie zwyciężył A.Z.S. w czasie 28 min. 38.6 sek. Skład sztafety A.Z.S. jest następujący: Bielan, Zylinski W., Piotrowski, Ejsmont, Wasikowski, Rodziewicz, Biliński, Zylinski Z., Grygorjew i Kullinkowski, który kończył sztafetę. Akademicy wygrali zupełnie zasłużenie.

Drugie miejsce po ciekawej walce zajęło Ognisko K.P.W. w czasie 29 min. 49.9 sek. Ognisko faktycznie bieg przegrało, bo było faworytem zawodów. Wynikła ta porażka przez brak dyscypliny sportowej u kolejarzy, którzy przez odpowiednie władze powinni być pociągnięci do odpowiedzialności.

Trzecie miejsce zajął W.K.S. Smigły. Tegoroczny bieg cieszył się stosunkowo mniejszym powodzeniem, niż w poprzednich latach. Kierownikiem zawodów był J. Doroszewski z A. Z. S.

Niebezpieczny przejazd kolejowy

Koń zabity na przejeździe. Na szlaku kolejowym Wilno — Kolonia Kolejowa pociąg Nr. 1738, zdrażający z Nowej Wilejki do Wilna, najechał na przejeździe na furę chłopską Jana Markiewicza ze wsi Góry. W katastrofie tej został zabity koń oraz roztrzaskany wóz. Markiewicz wyszedł cało z wypadku.

Stan zdrowia premiera Flandina

PARYŻ (Pat). Premier Flandin, który spędził noc w prefekturze Auxerre dość dobrze, dziś popołudniu zostanie przewieziony do Paryża, gdzie będzie musiał poddać się operacji, która nie będzie ciężka, ale w każdym bądź razie dość trudna, albowiem ręka złamana jest w trzech miejscach.

PARYŻ (Pat). Premier Flandin umieszczony został w klinice w Neuilly. Wobec tego, że chory czuje się zbyt zmęczonym, operacja złamanej ręki odbędzie się prawdopodobnie jutro.

PARYŻ (Pat). Prezydent Lebrun udał się o godz. 18-ej do kliniki, w której przebywa premier Flandin i odbył z nim krótką rozmowę. Stan zdrowia premiera jest zadowalający, niemniej lekarze zalecają mu bezwzględny wypoczynek. Dlatego nie wydaje się rzeczą prawdopodobną, aby premier mógł wziąć udział we wtorkowym posiedzeniu rady ministrów.

Zamknięcie targów poznańskich.

POZNAN (Pat). Dziś nastąpiło zamknięcie tegorocznych targów poznańskich. Dzięki pięknej pogodzie, ruch na targach był bardzo ożywiony i przypominał czasy „Pewuki”. W piątek 3. V. i dziś frekwencja zwiedzających przekroczyła 50.000 osób. Tydzień poznański, zorganizowany w związku z targami, wypadł bardzo dobrze. Do Poznania przybyły dziesiątki tysięcy osób ze wszystkich stron kraju. Liczny też był napływ gości z zagranicy.

Sowiety nie zaciągają pożyczki

MOSKWA (Pat). Prasa sowiecka zaprzecza pogłoskom, jakie ukazały się w prasie francuskiej, że rząd sowiecki w związku z rokowaniami o traktat wzajemnej pomocy czynił wysiłki uzyskania od Francji pożyczki.

Katastrofa artystów filmowych.

SAN DIEGO (Kalifornia) (Pat). W sobotę w wypadku samochodowym zginęli aktorzy filmowi Robert Horner z Los Angeles, Durkin-junior, dalek John Coogan, ojciec Jackie Coogana. Jackie Coogan został ranny.

Wybory w Jugosławii.

BIAŁOGRÓD (Pat). „Avala” donosi: Na listę Jewticia padło 90% głosów w następujących okręgach wyborczych: Białogrod, Pancewo i 80% w mieście Suszak.

BIAŁOGRÓD (Pat). Z dotychczasowych wiadomości wynika, że lista prorządowa premiera Jewticia osiągnęła zupełne zwycięstwo w

Serbji, Czarnogórze i niektórych częściach B.śni i Sławonji. W tych okręgach na listę Jewticia padło do 90 proc. Wiele wiadomości nieoficjalnych, w Zagrzebiu lista opozycyjna dr. Maczka uzyskała dwa razy więcej głosów, niż lista Jewticia. Oficjalne wyniki wyborów ogłoszone będą dziś w nocy.

Tworzenie rządu w Hiszpanji

MABRYT (Pat). Po przeprowadzeniu rozmów z przewodcami trzech partji, które wraz z radykałami tworzyły większość rządową przed przesileniem w dniu 29. III, Lerroux przerwał narady, aby dać możność przydyktowi Zamorze przeprowadzenia nowych rozmów z

przewodcami partji, poczem zwrócił się z zapytaniem do prezydenta, czy ma w dalszym ciągu zajmować się tworzeniem rządu. Zamiarem Lerroux jest utworzenie rządu na podstawie większości z przed przesilenia 29. III. r. b.

Jubileusz angielskiej pary królewskiej

LONDYN (Pat). W niedzielę, w przeddzień obchodu srebrnego jubileuszu koronacji pary królewskiej,

Pożar w stoczni bremeńskiej.

BERLIN (Pat). W sobotę wzbuchł w stoczni twa „Weser” w Bremie olbrzymi pożar. Pastwą płomieni padła jedna z wielkich hal warsztatowych oraz urządzenia kranowe. Przyczyny pożaru nie ustalono. Stwierdzono tylko, że ogień powstał w jednym z przyległych zabudowań, mieszczących magazyn łatwopalnych materiałów malarskich. Połączonym strażom pożarnym, miejskiej i portowej, udało się pożar zlikwidować.

Pod protektoratem ks. Prałata E. Grina
Pielgrzymka 4.VI — 14.VI do

RZYMU Zł. 395.—

wraz ze zwiedzaniem
Wenecji, Padwy, Florencji
Neapolu i Wiednia

WAGONS LITS COOK Warszawa
Kr. Przem. 42
1260

Hiszpański kryzys rządowy

MADRYT, 4.5 (PAT). Dzienniki lewicowe domagają się rozwiązania kortezów. Prasa centrowa i prawicowa żąda utworzenia nowego gabinetu, oparte o blok stronnictw, które brały udział w rządach do dnia 29-go marca.

Lerroux odbył z prezydentem Zamora dłuższą konferencję, podczas której omawiano sprawy bieżące. Lerroux doradzał prezydentowi republiki utworzenie rządu, oparte na większości, jaka istniała przed kryzysem 29 marca.

Rokowania Japonii z Watykanem

TOKJO, 4.5. — PAT. — Rokowania Japonii z Watykanem prowadzone od dłuższego czasu, zostały zakończone. W najbliższym czasie powołane będą do życia nuncjatura w Tokio i poselstwo japońskie w Watykanie.

BIBLIOTEKA POLSKA W PARYŻU

UROCZYSTE DOROCZNE POSIEDZENIE

PARYŻ, 5.5. (PAT). Doroczne posiedzenie biblioteki polskiej w Paryżu miało przebieg niezwykle uroczysty. Ambasador R. P. Chłapowski, zagajając uroczystość, złożył podziękowanie za rządową bibliotekę i muzeum Adama Mickiewicza za prace, dokonane w ub roku sprawozdawczym, podkreślając ich doniosłość dla rozwoju kultury polskiej. Gorące wspomnienie poświęcił ambasador Chłapowski pamięci Marii Curie-Skłodowskiej, która była niezwykle czynnym członkiem rady biblioteki polskiej. Pamięć wielkiej uczonej zebrani uczcili przez powstanie.

Sprawozdanie o działalności instytucji odczytał dyrektor zbiorów dr. Chowaniec. W okresie sprawozdawczym zbiory biblioteki zwiększyły się o 1,454 dzieła, 2 rękopisy, 113 dokumentów, 84 mapy i 602 ryciny. Skatalogowano 610 dzieł, przyczem numer bieżący katalogu doprowadzono do nr. 85,536. Biblioteka polska utrzymywała żywy kontakt z instytucjami naukowymi w kraju i zagranicą.

W ciągu roku sprawozdawczego biblioteka nabyła 2 dokumenty historyczne: akt konfederacji panów litewskich przeciw Henrykowi Walezjuszowi, datowany w Wilnie 1 kwietnia 1574 roku i akt kapitulacji m. Piotrkowa wojskom szwedzkim 1 lipca 1656 roku. Ponadto biblioteka odszukała i nabyła dla zbiorów krajowych bogate archiwum rezydenta francuskiego w Warszawie z czasów Napoleona, Bapona Pignon'a, które

ĆWIERĆ WIEKU RZĄDÓW KRÓLA ANGLJI

WIELKIE UROCZYSTOŚCI W LONDYNIE

LONDYN, 4.5. — PAT. — Dnia 6 maja, w którym król Jerzy obchodzić będzie 25-lecie swego panowania, Londyn wchodzi w okres wielkich uroczystości. Rozpoczną się one nabożeństwem dziękczynnym w poniedziałek przed południem w katedrze św. Pawła w obecności króla i królowej, całej rodziny królewskiej, przedstawicieli rządu brytyjskiego i dominionów, parlamentu i korpusu dyplomatycznego. Król i królowa w uroczystym orszaku przejadą przez ulice śródmieścia, wiodące do katedry i z powrotem. Tego samego dnia wieczorem o godz. 8-iej król Jerzy z gabinetu swego w pałacu Buckingham przemówi do specjalnego złotego mikrofonu, który na cały świat roznieśli orędzie króla. Następnie przez naciśnięcie guzika elektrycznego w pałacu król wzniesie specjalne ognisko w Hyde Parku, które będzie znakiem dla podobnych ognisk, które w liczbie 2.000 na wzór sobótek rozpalone będą po całym kraju. W tej samej chwili rozpocznie się w Londynie uroczysta iluminacja. W pałacu Buckingham, król wyda uroczysty bankiet z udziałem wszystkich członków rodziny królewskiej i przybyłych gości.

W środę 8 maja w pałacu St. James odbędzie się specjalne przyjęcie korpusu dyplomatycznego, na którym dziekan korpusu ambasador brazylij-

ski złoży królowi gratulacje korpusu. Król odpowie na to przemówieniem, dziękując wszystkim akredytowanym przy swoim dworze ambasadorom i osobom za ich życzenia.

W czwartek 9 maja odbędzie się w prastarym Westminster Hall, używanym przez parlament tylko dla specjalnie uroczystych okazji hołd parlamentu wobec króla. Zebrane wspólnie Izba Lordów i Izba Gmin dadzą wyraz swych uczuć wiernopoddanych, zaś król w przemówieniu podziękując przedstawicielom narodu za ich lojalność w okresie jego 25-letniego panowania. Wieczorem tego dnia król wyda w pałacu Buckingham uroczysty obiad dla członków rządu, parlamentu i korpusu dyplomatycznego. W ciągu następnych kilku dni król i królowa w otoczeniu świty dokonają objazdu szeregu dzielnic Londynu, aby wszystkim warstwom ludności stolicę dać możność wyrażenia uczuć wiernopoddanych dla pary królewskiej.

Dnia 11 maja odbędzie się procesja tego rodzaju przez ulice północno-zachodniej części Londynu, 18 maja przez południową część Londynu, 25 maja przez słynny East End Londynu, gdzie mieszka najuboższa część ludności, m. in. przez zamieszkałe przez żydów Whitechapel.

Równocześnie 11 maja odbędzie się w Cardiffie, jako stolicy Walji, w Edynburżu, jako stolicy Szkocji i w Belfastie, jako stolicy północnej Irlandii uroczystości wiernopoddanych, na które król deleguje swoich synów, a mianowicie: ks. Walii do Cardiffu, ks. Jorku do Edynburża, ks. Gloucester do Belfastu. Z okazji jubileuszu odbędzie się również nieodbywane od wielu lat uroczyste bale dworskie w pałacu Buckingham. Pierwszy z nich odbędzie się 14 maja.

W związku z powyższymi uroczystościami, Londyn przybrał już odświętne szaty. Ulice miasta i większe śmiechy są wspaniale udekorowane. Nastroj świąteczny daje się odczuć w całej pełni. Tłumy na głównych ulicach są tak olbrzymie, że od wczoraj ruch na Piccadilly, na Oxfordstreet i na Regentstreet jest w godzinach wieczorowych całkowicie zatrzymany. Wczoraj wieczorem na ulicach tych do późnej nocy spacerowało zóbra pół miliona ludzi. Dziś wieczorem

spodziewany jest jeszcze większy natłok. Największe zaś tłumy publiczności oczekiwane są w dniu jutrzejszym, w którym uruchomione będą specjalne pociągi, przewożące tysiące ludzi z prowincji dla wzięcia udziału w koronawale koronacyjnym.

Flandin ranny w katastrofie samochodowej

PARYŻ, 4.5. — PAT. — Premier Flandin uległ pod Auxerre katastrofie samochodowej. Premier Flandin ma złamaną rękę i został przewieziony do szpitala w Auxerre. Premier jechał do Yonne, aby wziąć udział w jutrzejszych wyborach do rady miejskiej. Premierowi towarzyszyła małżonka, która wyszła z katastrofy cało.

PARYŻ, 4.5. — PAT. — O wypadku samochodowym, jakiemu uległ premier Flandin podają następujące szczegóły:

O godz. 18⁰⁰ dowoził się w samochodzie w pobliżu miasta Auxerre. Premier był w towarzystwie swej żony i córki oraz p. Breguet, swego zięcia. Samochód jechał z umiarkowaną szybkością. Nagle z boku wypadł inny samochód ze znojącego się tam garażu. Nastąpiło silne zderzenie. Wzręcz pasażerowie zostali odrzućni na lewo. Premier Flandin zaimował miejsce przy lewym oknie samochodu. Odniósł on obrażenia twarzy, złamaną ma pozątem lewą rękę. Pani i p. Breguet doznali lekkich kontuzji, zaś pani Breguet i szofer wyszli z wypadku bez szwanku. Na zlecenie lekarza premiera Flandina przewieziono natychmiast do kliniki w Auxerre. Stan zdrowia premiera nie budzi obaw. Reka po złożeniu została ujęta w gips, w którym pozostanie prawdopodobnie około miesiąca. Prezydent republiki Lebrun, wiadomym o wypadku przesłał premierowi życzenia jaknajszerszego powrotu do zdrowia.

Obrona kolonii francuskich

PARYŻ — 4.5 (PAT) — Pod przewodnictwem premiera Flandina zebrał się wczoraj Wysoki Komitet Wojskowy. Przedmiotem obrad była sprawa obrony kolonii francuskich.

MAGGIego



kostki buljonowe
niedoścignione
w jakości.

1 kostka kosztuje obecnie 8 groszy

1086

ZYGMUNT RACZKOWSKI

NAWRÓT DO DOSKONAŁOŚCI

Choroba, na jaką zapadło gospodarstwo światowe, wywołała oczywiście prawdziwą powódź badań, rozpraw, pomysłów i prób wyjścia z ciężkiej sytuacji i przedwczesna siwizna byłaby niechybnie udziałem tego, koby chciał wszystkim tę literaturę i publicystykę ogarnąć. Jednakże z tej wieży Babel zaczynają się powoli wyłaniać zasady, na których kuracja powinna się oprzeć, jeżeli ma mieć jakieś szanse powodzenia. Jedną z tych zasad jest coraz głośniejsze rozbrzmiewające hasło porzucenia masowej tandetnej produkcji i nawrotu do wytwórstwa możliwie doskonałego.

Zrozumiałe jest, że hasło to słyszemy najczęściej we Francji. Metody wytwarzania masowej tandety przeniknęły tam najpóźniej i Francja do dziś jest jeszcze krajem o przeważającym drobnym warsztacie, gdzie uzdolnienia, kwalifikacje fachowe i pomysłowość pracownika znaleźć mogą najszlachetniejsze zastosowanie. Siłą wytwórstwa francuskiego była właśnie wysoka doskonałość wyrobów, ostatnie jednak czasy zwichnęły ten zdrowy kierunek i sprowadziły katastrofę, a trzeba było dopiero pewnego czasu żeby poza zły dy zysków spekulacyjno-inflacyjnych wyłoniła się widoczna dla wszystkich prawda. Dzieje się to obecnie i zaczyna się ruch uzdrawiający, już nie tylko w sferze rozumowań, lecz i praktycznego wykonywania. Z publikacji ukazujących się coraz częściej widać, że najrozmaitsze działy przemysłowe ustanawiają za pośrednictwem swych

zrzeszeń kontrolę jakości wytwarzanych produktów, wyroby, odpowiadające postawionym wymaganiom zapatrują w marki gwarancyjne i osiągają przez to dwa cele, jakie sobie postawiły: podniesienie cen produktów i ograniczenia wyrzucania na rynek masy tandety. Konsumenci zorientowali się szybko w korzyściach, jakie odnoszą z nabywania wyrobów gwarantowanych, tak, że mimo kryzysu te działy wytwórstwa, które podobną organizację u siebie zaprowadziły, wykazują wzrost zbytu. Tego rodzaju organizacja obejmuje już obecnie najrozmaitsze gałęzie wytwórczości, poczynając od artykułów spożywczych, jak winogrona słowe, wyrobów wełnianych, skórzaných, a kończąc na olbrzymim dziale utensylii i aparatów elektrotechnicznych, będących wobec rozpowszechnienia światła i siły elektrycznej przedmiotami codziennego użytku wielkich mas ludności. Marka zrzeszenia, korporacji danego przemysłu gwarantuje dobroć materiału i solidność wykonania, odpowiadając ustalonym normom i cenom; poszczególny wytwórca zapatruje towar również w swoją markę indywidualną i od jego umiejętności fachowych i ambicji zależy przekroczenie w górę korporacyjnych norm podstawowych i pozyskać tem większy fawor nabywców. W ten sposób obie strony znajdują przy tym systemie swą korzyść. Wybitny publicysta ekonomiczny P. Couturaud daje w przeglądzie „Chaleur et Industrie” syntetyczną tendencję przemysłowców w ciągu

ubiegłych 15 lat i omówiwszy powojenny, krótkotrwały rozmach i złudzenia inflacyjne tak kończy: „Horyzonty postępu szczególnie spochmurniały i konieczność natychmiastowej naprawy i praktycznego przystosowania się zajęła miejsce kultu szerokiej nadziei i pogoni za olbrzymimi tworami. Każdy naród w zgodzie ze swym geniuszem wykonywa dziś tę pracę przystosowawczą; jak się zdaje, dla nas szczególnie jest wskazane zastąpienie wielkiego rozwinięcia przemysłu ilościowego przez produkcję wysokiej jakości”.

Przejdźmy teraz do Anglii. Przed niedawnym czasem odbyło się tam zgromadzenie właścicieli największych domów towarowych, czyli t. zw. magazynów uniwersalnych, koncentrujących u siebie ogromną część ogólnego handlu detalicznego. Otóż na tem zgromadzeniu owi potentaci handlowi postanowili założyć zrzeszenie w celu podniesienia i obrony jakości produktów, a to w ten sposób, że kupcy, którzy do tego zrzeszenia przystąpią, będą mieli prawo w swych sklepach i na swych towarach używać specjalnej odznaki (złożonej z trzech liter S. S. S., co się tłumaczy „Sign of Straightforward Shopping” — znak uczciwego handlu). Prawo używania tej odznaki, która będzie stanowiła gwarancję dla publiczności, uzależnione jest od poddania się regułom zrzeszenia, obejmującym cały szereg dziedzin, jak oznaczanie towaru na etykietach, sposób ogłaszania i t. p. Wiemy wszyscy, że dziś niepodobna poznać się na towary, oferowanym nam w sklepach; rynek przepelony jest najrozmaitszymi namiastkami, zafalszowa-

niami, tak że nawet specjalista na okonie jest w stanie odróżnić dobrego materiału od lichoty i trzeba dopiero prac laboratoryjnych, żeby mieć pewność co się kupiło. W praktyce więc dla konsumenta wynika reguła, że o jakości materiału dowiaduje się dopiero „w noszeniu”, albo „w użyciu”. Otóż kupujący ma być wzięty w obronę i to bardzo stanowczo. Kupiec używający oznaki SSS. musi na swych towarach umieszczać etykiety ściśle odpowiadające prawdziwemu stanowi rzeczy i to bez żadnych wykrętów. Jeżeli coś ma napis „wełna”, to musi to być istotnie rzecz czysto wełniana; wszelka domieszka musi być uwidoczniiona i produkt przeważający ma być w nazwie najpierw wymieniony. Zabronione są wszelkie nazwy fantastyczne lub niewyraźne, jak np. „wełenka”, czy „flanelka”. Taksamo wyraźnie mają być uwidocznione określenia gatunku, pierwszy czy drugi, towarów wybrakowanych itp. Ściśle ma być kontrolowane używanie dotychczasowych wabików jak ceny „wyjątkowe”, wyprzedawcze, „inwentarowe” itp. Ma być wreszcie ustanowiona granica superlatywów w reklamach i ogłoszeniach (ach, żeby to objęło też działy filmów, anonsujących nam codziennie „najgenialniejszą dramaty wszystkich wieków”).

Do czuwania nad należytym wykonywaniem i przestrzeganiem wszystkich tych reguł obrano specjalny trybunał, a karą za odstępstwo będzie pozbawienie prawa używania odznaki; publiczność wyciągnie z tego konsekwencje i odwróci się od nielegalnego kupca.

Dla publiczności angielskiej nastają tedy dobre czasy, będzie wiedziała

Przy
Reumatyzmie
Artretyzmie i
Podagrze
STOSUJE SIĘ
TABLETKI
Togonal
PRZYNOŚĄ ULGĘ I UŚMIERZAJĄ BÓLE!
9111

PRZED STU LATY

„GAZETA WARSZAWSKA”
z dnia 5 maja 1835 r.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Niemcy. Gazeta wychodząca w Hanau pisze 23 kwietnia: „Wczoraj i zeszłej nocy następujące wydarzyły się tu wypadki: Siedmiu tutejszych starozakonnych, którzy w skutku prawa o emancypacji żydów zostali roku zeszłego do rządu obywateli policzeni, chcieli też mieć udział w obywatelskich użytkach gminy. Lecz tutejsza rada miejska nie myślała wcale zadość temu uczynić. Obywatele żydowscy udzieliłi o to zażalenie do rządu Elektorskiego, który zalecił radzie miejskiej pod karą, aby reklamantom udzielano przynależne im drzewo. Lecz ani rada miejska, ani tutejsi chrześcijańscy obywatele nie byli z tego rozstrzygnięcia zadowoleni. Gdy jednak władza leśna, w moc rozporządzenia Elektorskiego, chciała żydom drzewo udzielić, i wczoraj rano ogłoszono, że to ma właśnie w lesie nastąpić, zebrała się w południe znaczna część tutejszych obywatelstwa, i udała się do lasu, dla wypędzenia żydów i ścinających drzewo. Ale nie natrafili tam ani jednego ani drugiego, ci bowiem ostrzeżeni już odeszli. Obywatele bez żadnych przeto gwałtowności wrócili do siebie.

WIADOMOŚCI HANDLOWE. Białą, 23 kwietnia. Śnieg, jakiego nie mieliśmy przez całą zimę, padając przez cztery dni bez przerwy, tak grubo pokrył góry nasze, że tego roku nie powinniśmy bynajmniej obawiać się braku wody. Wyjawszy Wielki Czwartek, który w istocie był ładny, śnieg duży okrywał przez całe święta Wielkiejnocy niwy nasze, a połączone z nim przymrozki wiele szkody zrobiły już pokazującemu się kwiatowi na brzośkach i morelach. Z powodu tego zimowego powietrza podskoczyło siano cokolwiek w cenę na ostatnich targach tygodniowych. Ceny zboża zaś są te same i nawet mało się o nie pytają. O wódkę także się nie dopytują; a ponieważ na Morawach i w Austrii jej wychód jest wcale nieznaczny, a wino bardzo dobre, więc ceny wódki w Wiedniu nie bardzo odchacają do znaczných jej przystaw.

ZYGMUNT RACZKOWSKI

FALSZYWI OBROŃCY

W ostatnich czasach dość często różni publicyści starają się wykazać sprzeczność między tak zw. „nacionalizmem” a nauką Kościoła. Rozumowanie to kryje w sobie błąd zasadniczy. Niema jednego nacionalizmu, lecz są różne nacionalizmy, których nie można sprowadzić do jednego mianownika. Inny jest polski nacionalizm, inny włoski lub niemiecki. Każdy kierunek narodowy ma swoje głębokie źródła w przeszłości narodu i jest wyrazem tych dziejowych warunków, w których naród żyje. Niema jednej doktryny nacionalistycznej, jak jest doktryna socialistyczna czy liberalna. A że naród polski jest narodem katolickim, eo ipso katolicyzm tkwi głęboko w polskim nacionalizmie.

Niektórzy ludzie nie rozumieją tego faktu. Wolno katolikowi nie być „nacionalistą”. Ale gdy katolik chce wykazać, że uczucia i przekonania bardzo znacznej części narodu nie są zgodne z nauką Kościoła, wyrządza złą usługę katolicyzmowi. Może to robić w najlepszej woli, nie rozumiejąc wielkich prądów dziejowych, które dzisiaj ogarniają główne narody świata. Ale niezawsze to przeciwstawienie specjalnie polskiego „nacionalizmu” idei katolickiej dzieje się w dobrej wierze.

Od czasu do czasu występują w obronie Kościoła bardzo podejrzani jego przyjaciele. Oto ludzie, związani jak najściślej z masonerią, wzywają Kościół do przeciwstawienia się nacionalizmowi, jako sprzecznemu z nauką katolicką. Zadziwiająca jest ta troska o katolicyzm żywołów, które prowadzą uparcie na wszystkich polach walkę z Kościołem, które podkopują religię w masach, mobilizują zawsze wrogów Kościoła, w wychowaniu, w poglądach na życie rodzinne, na małżeństwo, szerzą idee, sprzeczne z zasadami katolicyzmu. Poproście „djabła ubrał się w ornat i na Mszę dzwoni”.

Niektórzy z tych przeciwników nacionalizmu nie ukrywają tego, jaki cel konkretny mają na oku. Ataki na polski kierunek narodowy zaczynają nabierać na sile od chwili, gdy zaczął wzrastać t. zw. antysemityzm. Ci fałszywi przyjaciele Kościoła chcieliby użyć jego autorytetu w obronie interesów żydowskich. Nie zdobywają się na to, by przeciwstawić się wpływowi żydostwa w literaturze, sztuce, wychowaniu, przenikaniu psychiki żydowskiej do naszego zbiorowego życia; godzą się z tem, by nasza kultura zatraciła swój tradycyjny charakter, którego integralną częścią jest związek z Kościołem. To wszystko się pomija i lekceważy, a natomiast woła: nacionalizm oto wróg.

Oczywiście, dzieje się to w imię wielkich zasad. Potrafią się na nie powoływać nawet żydzi, apelując do miłości chrześcijańskiej, byle utrzymać swoją przewagę w naszym gospodarstwie, swoje wielkie wpływy w naszym życiu duchowym. Ze żydzi używają wszelkich sposobów w walce, nikogo to nie może dziwić. Ale jeżeli ktoś, powołując się na wyznawane przez siebie zasady katolickie, służy za osłonę żydowskich interesów, jeżeli zwalcza kierunek polityczny, który w najcięższych warunkach walczy z wpływem żydostwa, obcego naszej katolickiej i narodowej kulturze, to już stanowczo idzie za daleko.

Kościół nie potrzebuje niepowołanych obrońców. Nie służy Kościołowi ten, kto wielkie jego ideały zmienia na drobną monetę w codziennej walce politycznej. A jeżeli już ktoś do tej walki występuje w imię wielkich zasad moralnych i usiłuje na tym gruncie zwalczać kierunek narodowy, to przynajmniej powinienby przedtem dać dowód, że na te zasady moralne był wrażliwy w każdej sytuacji i w każdym warunkach. A nie brakowało do tego sposobności w naszym życiu politycznym.

WARSZAWA — MOSKWA

Jak wiadomo, francuski minister spraw zagranicznych Laval przyjeżdża 9 maja do Polski.

Po dwudniowym pobycie w Warszawie, uda się p. Laval do Moskwy, celem złożenia wizyty rządowi sowieckiemu.

Wiadomość o przyjeździe p. Laval, przyjęła nasza opinia z dużym zadowoleniem. Chociaż bowiem na horyzoncie stosunków polsko - francuskich ukazywały się ostatnio chmurki, to jednakowoż opinia polska nie zapomniała ani na chwilę o wielkiem znaczeniu, jakie dla obu krajów posiada wiążące je przymierze.

Wzajemna polityka państw sprzymierzonych może niejednokrotnie nastęrczać sporo trudności. Współczesne sojusze nie są czemś, co by przypominało harmonijne małżeńskie życie. Są to raczej spółki, z których każda strona pragnie wyciągnąć dla siebie jak najwięcej korzyści. Dlatego też chwilowe nieporozumienia, a nawet ambicje, są w historii sojuszków znane i często spotykane.

Niemniej jednak, jeśli podstawa przymierza jest trwała, jeśli wynika ono z geograficznych i historycznych konieczności, jeśli narzuca się samo uczuciom i zdrowemu rozsądkowi zainteresowanych narodów, wszelkie takie nieporozumienia stają się zjawiskiem przejściowym, pozbawionem decydującego znaczenia.

Nasze przymierze z Francją ma taką podstawę. Nie jest ono improwizacją i wynikiem gry dyplomatycznej. Przeciwnie, wyrasta z podłoża trwałych, realnych stosunków, których wymowa jest jasna dla każdego, jako tako orientującego się w położeniu Europy. Dlatego też nowozawarty traktat francusko - sowiecki, z którym p. Laval udaje się do Moskwy, wbrew temu, co by się mogło na pierwszy rzut oka wydawać, nie może

że zmniejszyć ani dla nas, ani dla Francji, znaczenia naszego przymierza.

Pewne koła francuskie do niedawna jeszcze przywiązywały do tego traktatu bardzo duże znaczenie. Wydawało się im, że z łatwością można nawiązać do tradycji francusko - rosyjskiego przymierza z roku 1891-go. W związku z tem, dążenie dyplomacji sowieckiej do zawarcia bardzo ścisłego traktatu, zobowiązującego do automatycznej wzajemnej pomocy na wypadek agresji, znajdowało w tych kołach żywe poparcie. Okazało się jednak, że zarówno obecne położenie Rosji, jak i dzisiejszy system polityczny Europy, jest na tyle odmienny od przedwojennego, że zastosowanie tych norm jest dla Francji zgoła niemożliwe. Podpisano przeto traktat w ramach paktu Ligi, z uwzględnieniem wszystkich konsekwencji paktu reńskiego i innych dotychczasowych zobowiązań Francji, co uczyniło z porozumienia francusko - sowieckiego rzecz zgoła odmienną od pierwotnych zamierzeń.

Ten charakter traktatu wskazuje między innymi i na to, że w Paryżu zdają sobie sprawę ze znaczenia przymierza z Polską. Groźny cień, jaki ostatnio rzuca na Europę Trzecia Rzesza, niebezpieczeństwo, płynące z

jej szybkiego zbrojenia się, to wszystko musi wywoływać zarówno w Polsce, jak i we Francji, poczucie konieczności zacieśnienia węzła, jakim oba nasze kraje są związane.

Równocześnie z tem, powinno w obu krajach wzrastać głębsze zrozumienie samodzielnej roli i własnych interesów sprzymierzeńca. Jeśli chodzi o Polskę, to zarówno historia, jak i geografia, uczyniły z nas klucz polityki we wschodniej Europie.

Wynika z tego szereg konsekwencji, nietylko dla naszej polityki zewnętrznej, ale i dla naszych przyjaciół. Mały do odegrania dużą rolę w tej części kontynentu i nie zamierzamy z niej rezygnować pod żadnym pozorem. Należy zawsze o tem pamiętać przy ocenie polskiej polityki zewnętrznej stanowić bowiem jedną z jej cech charakterystycznych i najbardziej uprawionych dążeń.

Przyjazd min. Laval do Moskwy, poprzedzający jego wizytę w Moskwie, uważamy za coś więcej, niż akt kurtuazji. W naszym pojęciu, jest to krok, świadczący o zrozumieniu we Francji znaczenia przymierza z Polską i chęci wyrównania nieporozumień, jakie ostatnio zarysowały się w naszych wzajemnych stosunkach.

Z. B.

BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

AL. JEROZOLIMSKA 1

podaje do wiadomości,

że w celu ułatwienia publiczności dokonania zapisów subskrypcyjnych

na 3^o Premijowa Pożyczkę Inwestycyjną

Kasy Banku czynne będą do 10 maja r. b. włącznie przez cały dzień od godz. 8^{1/2} rano bez przerwy do godz. 7-ej w. 63

ZRÓWNANIE WALUTY GDAŃSKIEJ Z WALUTĄ POLSKĄ

Postanowieniem senatu gdańskiego wartość gdańskiego guldena została ustawowo obniżona o 42,37 procent. Polak, pragnący się zaopatrzyć w gdańskie pieniądze, musiał jeszcze w dniu 1 maja płacić za jednego guldena po z górą złoty siedemdziesiąt — a dziś płaci już tylko po złotówce.

Zarządzenie senatu gdańskiego, będące tak gwałtownym i tak dla wielu Gdańszczan dotkliwym przewrotem w życiu finansowym i gospodarczym wolnego miasta, spowodowane jest szeregiem przyczyn, tkwiących w położeniu gospodarczym Gdańska i wywołanych sposobem gospodarowania jego władz. Nie będziemy się nad temi przyczynami zastanawiać. Wszyscy pamiętamy czasy inflacji polskiej — i wiemy mniej więcej, jakie powody spadek wartości pieniądza wywołują. Wprawdzie obniżenie wartości guldena gdańskiego nie jest inflacją w ścisłym znaczeniu tego słowa — ale porównanie tej obniżki ze znanym nam zjawiskiem inflacji zgłębsza istotę tej obniżki wyjątkowo.

Ale chodzi nam tu o rzecz inną, — znacznie ciekawszą i z naszego punktu widzenia znacznie ważniejszą.

Obniżonego co do wartości guldena zrównano co do wartości ze złotym polskim. Gulden wart jest teraz co do grosza złotówkę. Za markę niemiecką płacić trzeba teraz 2 guldeny i 12 gdańskich fenigów. (My płacimy za nią, jak wiadomo, 2 złote i 12 groszy).

Oczywiście, obniżka przeprowadzona w ten sposób, że doprowadza do tak zupełnego zrównania wartości guldena z wartością złotego, nie może

być przypadkowa. Gdyby obniżka ta wywołana była samorzutnym rozwojem stosunków gospodarczych, — zapewne między guldenem, a złotym istniałaby dziś jakaś, większa lub mniejsza różnica. Może płacilibyśmy dziś za guldena 1,10 zł., a może 90 gr. — może 1,01 zł., a może 99 gr. Fakt, że płacimy dziś za niego równo 1,00 zł. dowodzi, iż rząd gdański świadomie guldena ze złotym zrównać pragnął.

Jak wiadomo, Gdańskiem rządzą dziś hitlerowcy, — a więc partja nacionalistyczna niemiecka. Partja ta dąży do połączenia w przyszłości Gdańska z Niemcami, a w polityce bieżącej robi, co tylko może, by usunąć to, co dzieli Gdańsk od Niemiec, oraz powiększyć to, co dzieli Gdańsk od Polski.

Pieniądz i życie gospodarcze — to są ważne dziedziny życia kraju. Wspólność stosunków pieniężnych bardzo kraje łączy, a ich różność bardzo je dzieli. Gdyby władze gdańskie mogły, niewątpliwie dążyłyby raczej do zrównania guldena z marką niemiecką, niż ze złotym polskim. W ostatecznym razie, obniżonyby zapewne guldena w ten sposób, by za markę trzeba było płacić nie 2,12 guldenów, ale równo dwa.

Tymczasem — zrównano guldena nie z marką, lub jej częścią, ale ze złotym. Stało się to niewątpliwie nie dlatego, by władcy Gdańska tak naprawdę chcieli, lecz dlatego, że życie ich do tego zmusiło.

Senat wolnego miasta Gdańska złożył swoim zarządzeniem dowód, że

uważa życie gospodarcze Gdańska za najściślej związane z Polską. Ze — krótko mówiąc — uważa, iż z punktu widzenia geografii gospodarczej, Gdańsk jest częścią Polski, a nie częścią Niemiec.

Myśmy o tem wiedzieli i przedtem. Ale dobrze jest, że znana nam, Polakom, prawda, znalazła potwierdzenie ze strony nacionalistycznie niemieckiej: że strony hitlerowskich władz gdańskich.

Pożyczka francuska

LONDYN — 45 (PAT) — Agencja „Exchange Telegraph” doniosła wczoraj wieczorem z Paryża, że po wrocie Laval z Moskwy ogłoszona zostanie wiadomość o udzieleniu przez Francję większej pożyczki dla Z. S. R. Wysokość tej pożyczki wymieniona była przez „Exchange Telegraph” na 3 — 4 miliardów franków, przy czem pożyczka ta miałaby na celu budowę sieci kolejowej w pobliżu zachodniej granicy Z. S. R. R. Pożyczka miałaby polegać na tem, że wszelkie materiały i części, niezbędne do budowy tej kolei, byłyby zakupione we Francji z tego kredytu. Powołana byłaby do życia komisja mieszana francusko-sowiecka z Francuzem na czele jako kontrolerem tej komisji. Agencja „Exchange Telegraph” twierdzi, że pożyczka ta byłaby zagwarantowana dochodami tych kolei oraz dochodami z innych przedsiębiorstw sowieckich. Podkreślić należy, że ani jedno pismo londyńskie nie powtórzyło wiadomości o tej rzekomej pożyczce.

Żydowska bezczelność

Sportowy tygodnik „Raz. Dwa. Trzy” zamieszcza wywiad z żydowskim sportowcem z Polski, który brał udział w „makabradzie” sportowej w Tel Awiw w Palestynie. Żydowski sportowiec oświadczył, że z Palestyny przywiózł do Polski rzecz bardzo cenna.

„Przywieźliśmy z sobą — powiedział — urnę z ziemią palestyńską na kopiec Marzalka Piłsudskiego. Jest to ciekawy pomysł kierownictwa naszej Makabi, a pomógł nam w wykonaniu go konsul polski w Tel Awiw p. Łukasiewicz, postarawszy się o ziemię z grobu świętego”.

Krakowski, katolicki „Głos Narodu” pisze w związku z tem pod tytułem „Żydowska bezczelność” co następuje:

„Z grobu świętego”? Więc chyba z Grobu Chrystusa Pana!... Jeśli tak, to jest to, delikatnie mówiąc, niewłaściwość! Niewłaściwość ze strony żydów, ale i ze strony p. konsula, który przecież wiedział, komu ziemię świętą daje.

PRZEGLĄD PRASY

„CZAS” O WYBORACH

„Czas” pisze:

No i wreszcie jeszcze jeden postulat, może najważniejszy — czystość aktu wyborczego. Bądźmy szczerzy; obok węgierskich i niemieckich, także i galicyjskie, a ostatnio i kresowe wybory mają swoją, może nie w tym stopniu, co tamte, niemniej ujemną opinię. Prawda, niema na świecie wyborów czystych, jak iza, ale nadużycia wyborcze nie są bynajmniej sobie równe.

Zle jest, jeżeli nadużycia popełnia kandydat, zjednując sobie w nieetyczny i w niedozwolony sposób głosy wyborców; ale szkodzi to najwięcej jednostce i ją przede wszystkim obarcza.

gorzej jest, gdy partja polityczna, rozpętując dziką demagogię i stosując terror moralny i fizyczny, fałszuje rezultat ludź zaufania akta wyborcze i rezultat ostateczny. Do tego rodzaju nadużyć trudniej się dobrać i uczciwa ordynacja wyborcza winna być tak ułożona, aby nietylko tego rodzaju nadużyciom możliwie zapobiegać, ale i drakońsko je karać.

Ale najgorzej jest, gdy nadużycia popełnia władza czuwająca nad aktem wyborczym. Na to niewiele pomogą najmądrzejsze przepisy ordynacji — zależy to w pierwszym rzędzie od nastawienia rządu do tego zagadnienia. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że rząd opierający się o jakąś organizację polityczną, może ustosunkować się do niej w okresie wyborczym nader przychylnie i niema rządu, któryby w ten, czy inny sposób tego nie robił. Ale wszystko to dzieł się powinno w ramach obowiązujących zasad ordynacji wyborczej.

Ach, tak!

Wszystko to dzieł się powinno w ramach obowiązujących zasad ordynacji wyborczej. Byle tylko tych jedynych zasad nie przekroczyć — a wszystko będzie dobrze.

Możemy więc oczekiwać zмирchu „wyborów galicyjskich”

O ROLI KOMISARZY

„Ilustrowany Kurjer Codzienny” pisze o roli komisarza w pewnej krakowskiej spółdzielni kredytowej.

Pan komisarz spełniał swoje funkcje przewlekłe i brał „należytości”. Wynosiło to około 1.000 zł. miesięcznie. Ostatecznie za kwotę zgrabną 4.000 zł. wykrył jedynie formalne drobniaki. Oprócz jednej „zbrodni”... ale o tem pomówimy...

Według wszelkich nakazów zdrowego sensu, na tem funkcja, droga funkcja pana „komisarza” skończyła się. Ale to nie byłoby „nowocześnie”. Pan „komisarz” zajął się mianowicie sprawą, do której bezwarunkowo mieszać mu się nie wolno.

Oto zorganizował opozycję. Przedwzyskiem postaral się o uzyskanie członkostwa przez osobistego swego przyjaciela, z zawodu kontraktowego buchaltera jednego z urzędów krakowskich, również zresztą „stołeczniaka”. Pan ten po trzytygodniowym członkostwie „dojrzał” (chyba z racji przyjaźni z p. komisarzem) do objęcia stanowiska dyrektora Spółdzielni.

Zaczęła się agitacja. Trzytygodniowy członek obchodził urzędy i agitował.

Pan komisarz popierał swoich ludzi w zabiegach o posady w spółdzielni.

Takich kandydatów było więcej — szafowano mandatami. To też trzeba było ostatecznie powiększyć liczbę członków dyrekcji z dwóch do czterech i. t. d. A i tak kilka osób było srodze... zawiedzionych.

„I. K. C.” oburza się na postępowanie komisarza.

W gruncie rzeczy nie o to mi idzie. Zastanawia mnie tylko rola p. komisarza. Widziałem na własne oczy, jak kierował opozycją, słyszałem na własne uszy, jakie wygłaszał przemówienia. Ostatecznie uzyskał mandat dyrektora dla swego przyjaciela.

Nie wchodząc w meritum sprawy, to właśnie jest nieprzyzwoite. Wokół nas rozlegają się głosy, wołające o jak najostrejszą kontrolę. Nigdy tej kontroli nie jest za mało. Ale kontrola która kosztuje 1.000 złotych miesięcznie wydaje się kontrolą za drogą. Płacą za nią członkowie spółdzielni i jeśli tak dalej pójdzie, w jednym roku będzie wydanych 12.000 złotych tylko na p. „komisarza”. O wiele... za dużo.

„I. K. C.” ma rację, oburzając się na przytoczone wyżej fakty. Ale czy nie słuszniej byłoby, zamiast zwracać wysuwane na podstawie tych faktów zarzutów pod adresem — jak zwykle — Warszawy i Kongresówki, prostrze zwrócić je pod adresem „sanacji”?

A pozatem, skoro się ma coś przeciwko gospodarce komisarzy w spółdzielniach, to może wartoby zająć o samo stanowisko wobec gospodarki komisarskiej np. w warszawskim, łódzkim i poznańskim samorządzie?



Dziennikarze estońscy w stolicy

Na zdjęciu goście w poselstwie estońskim u min. Marcusa (x)

Ale ci ludzie milczeli, bo mogli się narazić możliwym tego świata. Dzisiaj już nie mają prawa występować jako nauczyciele zasad i obrońcy praw moralnych w stosunku do polskiego kie-

runku narodowego, który o te zasady moralne walczył wtedy, gdy tych rzekomych obrońców Kościoła nie było na froncie.

R. RYBARSKI

„CZŁOWIEK CZYNU“ M. CHOROMAŃSKIEGO

PREMJERA W WARSZAWSKIM TEATRZE NOWYM

Miasto spowite jest we mgle, która wiska się wszędzie. Do bram domów, do mieszkań, do dusz ludzkich. Pada deszcz.

W taki placzący deszczem i mgłą wieczór może się wszystko wydarzyć. Ludzie nie panują nad sobą, obnażają się, ulegają nastrojom i atakom neurastenji. Robią rzeczy, których nazajutrz z pewnością się wypra. Ten ponury wieczór deszczowy pozbawia ich wielu skrupułów, pozbawia ich wstydu, pozbawia ich trzeźwego spojrzenia. Obnażają swe życie wewnętrzne z jakąś pasją i zapamiętaniem, jak gdyby wierząc, że wieczór taki nigdy się już nie skończy, że oni sami nic już nie mają do stracenia.

W taki właśnie nastrój wprowadza nas pierwszy akt wystawionej na eksperymentalnej scenie Teatru Nowego sztuki Michała Choromańskiego, laureata nagrody literackiej Akademii Literatury — „Człowiek czynu“.

Autor ustawicznie przemawiał do nas w tym akcie mętnymi i nawet podejrzanymi symbolami, zakładając, że i on, dzięki nastrojom deszczowego wieczoru — za nic nie może być odpowiedzialny, skoro bohaterem swego utworu uczynił deszcz, tak — jak bohaterem „Białych braci“ była zamieć śnieżna, „Zazdrości i medycyny“ — wiatr halny.

Jerzy Gruniewski, ów człowiek czynu in spe, neurastenik i psychopata, osobnik pod każdym względem podejrzany — wtargnął do domu mieszczańskiego i tyranizuje jego gospodarza. Upija się, zamieszany jest w jakąś zbrodnię, czy aferę. Łapie po ulicy kury. Ma zakrwawioną koszulę. Bierze udział w jakiejś strzelaninie ulicznej.

Akt drugi przyniósł częściowe, lecz bardzo trywjalne wyjaśnienie wielu symbolów, zawartych w akcie pierwszym (nazajutrz bowiem niebo rozchmurzyło się, do pokoju wtargnęło słońce). Głuchota przyjaciółki Gruniewskiego? Zbyt często brała wczoraj aspirynę, chraniać się przed konsekwencjami zbyt czule przyjaźni. Krew na koszuli? To jest krew owej zabitej kury. Dlaczego kury? Ma to znów związek z bielizną. Objasnienie dalsze byłoby tak dalece trywjalne, że lepiej go już nie udzielać.

I oto już po dwu tych aktach pod adresem ich autora wysunąć trzeba bardzo poważny zarzut. Język sceniczny, w przeciwieństwie do języka powieściowego — ma wymowę bardziej bezpośrednią. Teatr przemawia do nas logiką ukazywanych faktów. Ukazuje je w całej ich nagoci, bez lirycznego tła, na jakie może pozwolić sobie powieść. Dlatego każdy symbol, każde powiedzenie nawet — posiada większy ciężar gatunkowy, każda jaskrawość odbija się większym rezonansem. Sceniczna przeróbka „Dziejów grzechu“ Żeromskiego, właśnie dlatego podobać się nikomu nie mogła; utwór ten pozbawiony został na scenie partii lirycznych, na plan pierwszy wysunąć się musiał Pochroń ze swą odrażającą filozofią życia i użycia. To więc, co mogło zmieścić się moralnie i kompozycyjnie

w powieściowych granicach „Zazdrości i medycyny“, czy „Opowiadań dwuznacznych“ — żadną miarą nie mieści się w scenicznym (i dostatecznie cynicznym) „Człowieku czynu“. Słowo jest jak proch, jak dynamit, zasięg jego siły jest olbrzymi. Błada jednak pisarzowi, który nie umie nad nim panować, który w sposób niedostateczny zdaje sobie sprawę z jego wybuchowości. Wówczas może strzelać; kule będzie nosił kto inny.

Wreszcie — akt trzeci, będący Dostojewszczyzną w najgorszym, najpodszywanym gatunku, Dostojewszczyzną skarykaturowaną. Mówi w tym akcie Choromański o „bandycie uspołecznionym“, stanowisko takiego bandyty wyraźnie aprobuje (tak wynika z symboliki scenicznej), o złodziejach uczciwszych od tych, którzy ich ścigają, o „człowieku, który chciał zgwałcić życie“, o „człowieku czynu“. Jak zaś wyobrażają sobie ów czyn autor i jego bohater — o tem także zostaliśmy pouczeni.

Czyn mianowicie — to jest burzenie, w którym ujawnia się aktywność i czynna postawa wobec życia. Gruniewski tęskni za czynem. Cóż więc robi? Ukrywa ściganego kasjarza, pomaga mu do ucieczki, morduje swą przyjaciółkę. Nie będziemy oczywiście dowodzić rzeczy najprostszyszy, że stanowisko takie obce jest tradycjom literatury polskiej i jej szlachetnym, dydaktycznym aspiracjom. To już nie jest nawet Moskiewszczyzna. Sztuka Choromańskiego w bardzo prostej linii wywodzi się bowiem ze stepu, z jego praw, wierzeń i zbrojkiego obyczaju; poprostu: z obyczaju tatarskiej ordy. W tym czynie, jak w zwierciadle, przegląda się prawo wielu mongolskich koczowniczych pokoleń.

I wreszcie — wizja ohydna, jakiej dotychczas nie widzieliśmy w teatrze, wizja, świadcząca bardzo źle o moralnej i artystycznej odpowiedzialności autora. Gruniewski, Raskolnikow z duszą małego formatu, w ten tylko sposób będąc człowiekiem czynu, dusi swą przyjaciółkę. Zamordowana leży na kozetce. „Człowiek czynu“ ciekawie się jej przygląda. W obłąkanym jego umyśle rodzi się owa ohydna wizja. Zamordowana powstaje, obnaża pierś i w masochistycznej podniecie, w erotycznym spaźmie — woła: uduś mnie jeszcze raz! Temi słowy kończy się sztuka.

Na premierze, w czasie demonstrowania aktu trzeciego wśród publiczności zrywały się ironiczne oklaski i rozlegały się protesty. Słychać było głosy: to apoteoza zbrodni, to bolszewizm.

Nawet tę skromną reakcję publiczności należy powitać z uznaniem. Nie chce ona oglądać sztuk w sposób tak jaskrawy odbijających od wartości cywilizacyjnych i od ducha literatury polskiej. Właśnie publiczność musiała utalentowanemu pisarzowi przypomnieć, gdzie się znajduje i dla kogo pisze. Publiczność ta nie chce, aby w teatrze naśladowano podejrzana literaturę Zaremby, który pisał „spowiedź ojca zamordowanej Lusi“ i li-

ZE ŚWIATA KULTURY

KRONIKA LITERACKA

Rysunki Conrada Korzenkowskiego w czasopiśmie „Pax“, reprezentującym myśl katolicką i zajmującym się wnikliwie różnymi sprawami kulturalnymi, reprodukuje oraz komentuje p. Jerzy Ciechocki własnoręcznie rysunki Conrada. Znakomity pisarz rzucił czasem na papier szkice, przedstawiające postaci z jego dzieł. „Pax“ podaje trzy, wyobrażające Donę Gitę ze „Złotej strzały“. Peyrola z „Korsarza“, oraz Ninę Allmayer z „Szaleństwa Allmayera“. Komentarz jest oparty na wspomnieniach Jessie Conrad, żony pisarza. Zbiór rysunków Conrada posiadał przyjaciel pisarza Ryszard Curle. Razem z olbrzymią kolekcją Conradianów, złożoną z bardzo rzadkich wydań jego pism, opatrzonych ciekawymi dedykacjami, rysunki Conrada poszły w obce ręce na licytacji w Nowym Jorku, w parę lat po śmierci pisarza.

KRONIKA PLASTYKI

Rozstrzygnięcie konkursu na afisz. Rozstrzygnięto konkurs Instytutu Propagandy Sztuki na projekty reklam wyrobów Browaru Książęcego w Tychach. Sąd Konkursowy przyznał następujące nagrody za projekty afisza: I nagrodę 600 zł. T. Trepkowskiemu, drugą St. Kosteckiemu, trzecią B. Hermanowi, za projekty tablicy reklamowej. I nagrodę St. Kosteckiemu, drugą H. Dąbrowskiej i J. Słomczyńskiemu, trzecią T. Kleindienstowi za projekt wywieszki; I nagrodę J. Alchimowiczowi i J. Słomczyńskiemu, drugą H. Jaworskiemu i Wł. Kochowi, trzecią H. Jaworskiemu.

CZASOPISMA

„Pani domu“. Sprawą wyjazdu na letnisko, tak ważną dla większości rodzin, zajmuje się majowy numer „Pani domu“. Artykuł wstępny omawia wybór letniska, przygotowanie do wyjazdu, prowadzenie gospodarstwa w lecie i wiele innych spraw, związanych z zawsze żywotną kwestią letniska. „Domki weekendowe“, w których można miło na powietrzu spędzić wolne chwile, opisuje artykuł pod powyższym tytułem. Uzupełnieniem tych artykułów są modele innych letnich sukien i kompletów, odpowiednich na waakend. Dopełnienie ciekawej i dla pań domu bardzo pożytecznej treści numeru stanowią: art. o racjonalnym żywieniu dziecka w wieku lat 3—5, przepisy i jadospisy, pełen humoru artykuł p. t. „Refleksje gastronomiczne“, wreszcie sprawozdanie z działalności Instytutu gospodarstwa domowego i oddziałów Zw. Pań domu. Administracja pisma, Warszawa, Nowy Świat 9.

teraturę Urke - Nachalnika. Te wzruszenia bowiem obce są dla ludzi normalnych. Jeżeli jednak sztuka Choromańskiego nie jest — mimo wszystko — niebezpieczna, dzieje się to tylko z tego względu, że jest bardzo słaba. Słaba nawet jako debiut.

Reżyserował sztukę Choromańskiego p. Edmund Wierciński. Aktorzy byli wyraźnie zdeзорjowani, nie mogąc zrozumieć problematyki autora. Najpoprawniej — z dużym umiarem i wstrzeźliwością — odegrał swą rolę (gospodarza domu) — p. Stanisław Grolicki. Raskolnikowem Choromańskiego z nieprawdopodobnego zdarzenia był — jak zawsze w miarę demoniczny, jak chce założenie

POLSKIE I NIEMIECKIE INSTYTUTY BADAŃ

Prasa niemiecka wskazuje, że koła naukowe Trzeciej Rzeszy niedostatecznie interesują się zagadnieniami wschodnimi, a liczba środowisk naukowych polskich po obu stronach granicy niemiecko - polskiej przewyższa liczbę środowisk niemieckich. Nie trzeba szerzej wyjaśniać, skąd płynie ta oska o stan nauki niemieckiej, zajmującej się zagadnieniami Wschodu.

Jakże więc przedstawia się liczebność środowisk naukowych po obu stronach granicy? Po stronie niemieckiej istnieją: w Królewcu „Institut für ostdeutsche Wirtschaft“, zajmujący się głównie zagadnieniami państw bałtyckich, w Gdańsku „Ostland - Institut“, pracujący pod kierownictwem prof. Reck'ego z wyraznym nastawieniem na Polskę. Prasa niemiecka ubolewa, że w tym zakresie istnieje po stronie polskiej aż cztery duże środowiska zorganizowanej pracy naukowej i kulturalno - politycznej: „Instytut Bałtycki“ w Toruniu, „Zachodnio-słowiański Instytut“ przy Uniwersytecie Poznańskim, który jest specjalnie bojowo zwrócony w stronę nauki niemieckiej. Za temi ku granicy wysuniętemi placówkami są jeszcze „Instytut Badań Spraw Narodowościowych“ w Warszawie oraz „Wschodnioeuropejski Instytut“ w Wilnie. Na Śląsku po stronie niemieckiej istnieje „Osteuropa - Institut“ we Wrocławiu, a po stronie polskiej „Instytut Śląski“ w Katowicach oraz „Towarzystwo Przyjaciół Nauk na Śląsku“. Taki jest stosunek sił naukowych po obu stronach granicy.

Prasa niemiecka specjalną wagę przywiązuje do zagadnień śląskich, nie szczędząc przytem krytycznych uwag pod adresem wrocławskiego Osteuropa Institut. Zdaniem dziennika „Ostdeutsche Morgenpost“ nad organizacją i pracami tej placówki naukowej ciąży jeszcze cie-

OCHRONA PRZYRODY

Cedry w Gorganach. W związku z 5-ym zjazdem ukraińskich lekarzy i przyrodników, który odbył się we Lwowie, „Dziś“ drukuje akt erekcyjny metropolity grecko-katolickiego ks. Szeptyckiego w sprawie założenia cedrowego rezerwatu w Gorganach. Obejmuje on powierzchnię przeszło 255 ha w gminie Perehińsk. Rezerwat ten wyłączono z kompleksu lasów cedrowych, należących do dóbr metropolii grecko-katolickiej.

sztuki — p. Dobiesław Damiński. W innych rolach pp.: Irena Borowska, Wanda Jarszewska i Stanisław Zeleński. Jedynie p. Hanna Brzezińska ze swobodą potrafiła mówić „kwestje“, nie pesząc się niczem.

Dekoracje p. Stanisława Jarockiego.

T. B. SYGA

ERRATA

W recenzji z „Poskromienia złończy“ wkładko się kilka błędów. Oto najważniejsze: zamiast „rozkoszna frazka“ — winno być: „rubaszna frazka“, zamiast „form“ — winno być: „tonu“, zamiast „konkursu aktorskiego“ — winno być: „kursztu aktorskiego“.

„NIEMA Z PORTICI“

OPERA AUBER'A W TEATRZE WIELKIM

Autor „Niemej z Portici“, Danjal Franciszek Esprit Auber, najdłuższy żyjący ze wszystkich kompozytorów, bo lat niespełna 90, patrzył oczami swymi na olbrzymi szmat dziełw narodu francuskiego. Urodzony w r. 1782 przeżył wielką rewolucję, Napoleona I, powrót Burtonów, rewolucję mniejszą, wreszcie Napoleona III, obalenie Paryża i zmarł za czasów panowania komuny w r. 1871.

Tyle przewrotów, tyle zmian, tyle zjawiających się i znikających nowych prądów, pojęć i idei! A gdy spojrzymy na twórczość Auber'a, którą rozpoczął za czasów Dyrektorjatu, a kończył dopiero po upadku Drugiego Cesarstwa, zobaczymy w niej ruch i rozwój, idące po jednej, równej, linii, bez zbaczania i odchylenia, prosto wiodący do celu którym było wypowiedzanie przez Auber'a tego, czym był on sam, to wcale nie pięknych cech geniuszu rasy francuskiej: gracji, wykwintu i smaku. Działalność Auber'a, imponująca ze względu na niesłychaną płodność, obracała się niemal wyłącznie dokoła opery komicznej. Przez długie lata autor „Czarnej Dominy“ i „Fra Diavola“ dostarczał paryskiej Operze Komicznej, a przez nią licznym teatrom europejskim, lekkich, wytwornych w

formie i smaku utworów całymi dziesiątkami. Nie dziw też, że Auber za życia swego był głównym oparciem repertuaru Opery Komicznej w Paryżu.

Poza temi działaniami ma autor w swoim dorobku jedną operę, w wielkim napisana stylu, przeznaczoną dla Wielkiej Opery paryskiej. Jest nią „Niema z Portici“.

Auber, odkąd zetknął się ze słynnym librecistąScribe'em, niemal wyłącznie pracował z nim wspólnie i jego tylko libretta brał do swych oper. Znakomity znawca sceny, doskonale wyczuwający smak i nastroje publiczności, Scribe umiał dostarczyć Auber'owi (tak samo i Meyerberowi) libretta, zawsze żywe, interesujące i napisane świetnie. Inna rzecz oczywiście, czy wartość artystyczna tych elaboratów była naprawdę wysoka, czy mogła pretendować do życia dłuższego. Zresztą o to nie chodziło wówczas. Zbyt prędko zmieniano się życie, zbyt szybko pojawiały się nowe i nowe opery tegoż autora, by miał on zbyt mocną brzdę do serca kwestję wyższej wartości libretta, jakie w danej chwili miał na swym warsztacie kompozytorskim. Wystarczała mu dobra robota, a tę mu słynny skryba teatralny

dostarczyć mógł zawsze na zapotrzebowanie.

Dzisiaj na sprawę libretta patrzymy inaczej. Efektowne momenty, powiające choćby najrzędniej, ale niemające głębszego uzasadnienia dramatycznego, nie wzurują już; raczej rażą, a nawet śmieszają.

Jest to przyczyna, dla której opery dawniejsze, t. zw. „oper staro“, nie mogą już wrócić do życia nawet wtedy, gdy posiadają niewątpliwie walory muzyczne.

W swoim czasie, przed przeszło stu laty (1828) „Niema z Portici“, której osnową jest walka o wolność, powstała przeciw księciu, „tyranowi“ ludu, była operą rewolucyjną, słuchaną z zapartym oddechem; wzruszała ona tłumy tak dalece, że w r. 1930 w Brukseli wystawienie jej stało się hasłem do rewolucji, przynoszącej wolność Belgii. Świat jednak bardzo się zmienił, bo w słowach Scribe'a trudno dzisiaj szlachetstwu znaleźć coś ponad dźwięk dość pusty, a niestety, i w muzyce Auber'a nie czujemy ani siły, ani zapалу. Przeciwnie; wydaje się nam, iż to, co miało być tragedją duchową nieszcześliwej niemowy, a w dalszej konsekwencji przyczyną powstania ludu przeciw lekkomyślnemu tyranowi, oddane zostało w muzyce bez dostatecznej siły wyrazu. Nazbyt wytwornie, nazbyt lekko i nazbyt śpiewająco.

Znając życie i twórczość Auber'a

rozumiemy, że ten urodzony kompozytor oper komicznych, w których melodie o formie symetrycznej, płynne, w wytwornie kształty ujęte, są osnową, — w operze dramatycznej, gdzie skoncentrowanie myśli i akcji w tematach jest koniecznością nieodzowną, a zarazem odsuwającą rozleniwienie melodyjną na plan ostatni — nie miał możliwości stanąć na gruncie właściwym. Nie mógł wydobyć z siebie dostatecznej ilości siły dramatycznej, bo natura stworzyła go i przeznaczyła do innych zadań. Błada też i mało przekonująca jest dzisiaj „rewolucyjność“ i słaby oddźwięk znajdujący w nas wołania do walki o wolność, ujęte w dobrze zaakrąglone okresy, podane w formie piosenek — miłych raczej i przyjemnych, niż wstrząsających prawdą i siłą.

Powiedzieć trzeba, iż w „Niemej z Portici“ istnieje niewspółmierność pomiędzy wielkimi hasłami wolności, a bardzo słabą, potrącającą nieraz o absurdalność, akcją libretta, i muzyką Auber'a, zbyt wiele mającą gracji, śpiewności i wykwintu — elementów cennych — ale niezupełnie pasujących do treści, mającej być przeciwieństwem dramatem.

W tem miejscu przypominają mi się złośliwe słowa Henryka Heinego, powiedziane z racji współpracy Scribe'a z Auber'em: poeta i kompozytor pasują do siebie doskonale; mają te same zalety i wady. Obaj posiada-

nie przeszłości. W działalności „Osteuropa - Institut“ nadal jeszcze uwzględnia się w głównej mierze studjum Rosji — historii i rzeczywistości rosyjskiej, jakkolwiek przynajmniej równej wartości byłoby w dzisiejszych warunkach szerokie uwzględnienie Polski odrodzonej. Obsada personalna, organizacja pracy i wyposażenie oddziału polskiego tej instytucji jest — zdaniem dziennika — zupełnie niewspółmierne z dzisiejszą działalnością spraw polskich. Autor artykułu, sumując swoje uwagi, dochodzi do wniosku, że konieczne jest ożywienie tego instytutu we Wrocławiu pod nowym kierownictwem (prof. Uebersberger i hr. York w Wartenburg) w myśl ideologii Trzeciej Rzeszy, w celu utrzymania niemieckiego dorobku kulturalnego na wschodzie.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że nauka polska musi przeciwdziałać zakusom nauki niemieckiej. Do tego przeciwdziałania oraz dla prowadzenia systematycznych badań nad zagadnieniami śląskimi, wreszcie celem rozszerzenia i pogłębienia znajomości Śląska powstał „Instytut Śląski“ w Katowicach. Celem Instytutu jest: organizacja badań naukowych w zakresie spraw śląskich, budzenie zainteresowań zagadnieniami śląskimi, pogłębienie znajomości spraw śląskich i ich rozpowszechnianie, wreszcie szerzenie znajomości spraw śląskich zagranicą.

W zakresie organizacji badań naukowych Instytut Śląski prowadzi następujące prace: Badanie obecnego stanu i potrzeb nauki polskiej o Śląsku i jej zasadniczych braków, przyczem na tej podstawie ustalony jest program prac naukowych na najbliższą przyszłość. Dalej organizację wydawnictw z zakresu najaktualniejszych problemów śląskich. Program akcji wydawniczej uwzględnia następujące zagadnienia: Stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku, konwencja generalna i jej wykonanie; dorobek państwa polskiego na Śląsku; monografia Śląska Opolskiego; stosunki rolne na Śląsku; monografia przemysłu śląskiego; zagadnienia demograficzne Śląska; historia ruchu narodowego na Śląsku; żywoty działaczy śląskich; biblioteka pisarzy śląskich.

Zamiarem Instytutu Śląskiego jest stać się ośrodkiem inicjatywy i systematycznych badań w zakresie spraw śląskich oraz źródłem akcji informacyjnej o sprawach śląskich tak w kraju, jak zagranicą. Dyrektorem Instytutu jest dr. Roman Lutmań.

Instytut działa niecałe dwa lata, a potrafił skupić duże grono poważnych pracowników naukowych, śmiało walczących z fałszującymi prawdę historyczną uczonymi niemieckimi. Dotychczasowy dorobek Instytutu stanowi około 40 komunikatów oraz tom wydawnictw. Obecnie rozpoczęto II-gi tom wydawnictw serją zeszytów, zawierających wykłady, wygłoszone w ciągu ubiegłego półroczu w ramach cyklu odczytów p. t. „Polski Śląsk“. W druku ukazały się dotąd następujące zeszyty: Zygmunta Wojciechowski: „Udział Śląska w dawnym zjednoczeniu ziem polskich“; Wincenty Ogrodziński: „Związki duchowe Śląska z Krakowem na przełomie wieków 18 i 19-go“; Adam Bar: „Karol Miarka, jako redaktor „Katolika“. Fragment z dziełw prasy polskiej na Górnym Śląsku“; Kazimierz Stołyhwo: „Zagadnienie składu rasowego ludności Śląska“.

(I. B.)

ją wiele dowcipu, gracji, nawet namiętności; ale jednemu zbywa na poezji, drugiemu zaś na muzyce.

Auber'owi, który lekkimi melodjami spytał, jak z rękawa, zbywało istotnie na muzyce w pojęciu tem, jakie tworzy się w naszym umyśle na wspomnienie imion Bacha, Beethovna, Chopina, Wagnera. Dlatego też zapewne stosunek takich muzyków niemieckich, jak Rob. Schumann, kształtował się w stosunku do Auber'a ujemnie..

„Niema z Portici“ została wystawiona u nas w miarę sił i możliwości wykonawczych. Scena warszawska nie rozporządza obecnie głosami takimi, jak paryska scena za czasów Auber'a, kiedy to sztuka wokalna była w rozkwicie. Stąd ogólne wrażenie ulec musiało tembardziej osłabieniu Poprawność (w najlepszym razie!) — nie rozgrzeje dziś nikogo — nawet w obliczu wybuchu Wezuwiusza, czem kończy się akcja „Niemej“.

W partii tytułowej wystąpiła p. L. Halama (dobra mimika; gra nieco jednodystajna) Ładnie śpiewała partję Elwiry p. Szczepańska. P. Czaplicki — świetny, ale zgola fantastyczna robi wkładkę w języku włoskim (tarantella Rossiniego). Co to za pomysł prowincjonalny! P. Wejsis stale czyni postępy. Inni — poprawni.

Prowadził operę z temperamentem p. Tyllja. Balet efektowny; dekoracje także.

P. RYTEL

BARAKI — PLAGĄ GDYNI

(Od własnego korespondenta)

Gdynia, w maju.

Coraz większej doniosłości nabiera w Gdyni sprawa mieszkaniowa. Jako nowobudujące się w silnym tempie miasto, Gdynia nie jest w stanie dostarczyć odpowiedniej ilości i odpowiednich mieszkań masowo napływającej ludności, z drugiej zaś strony napływająca do Gdyni ludność w przeważającej większości składa się z elementów, zaliczanych do sfery uboższej. Ludność ta nie jest w stanie opłacać czynszów w domach stałych, kalkulowanych niewspółmiernie do normalnego oprocentowania i amortyzowania kapitału. Objaw ten jest normalny tam, gdzie popyt przewyższa znacznie podaż mieszkań, a gdzie władze nie posiadają dostatecznych środków dla przeprowadzenia regulacji czynszów.

Pozatem należy wziąć pod uwagę, że Gdynia, jako miasto powstające prawie z dnia na dzień, nie uszeregowała się od bezplanowości w zabudowie. Miasto ma kręte ulice, domy nie stoją w równych szeregach, przez jego środek przebiega tor kolejowy i t.d.

W tych warunkach powstało, podłożę dla budowy domów, a nawet całych dzielnic, prowizorycznych, będących w zasadzie w kolizji z racjonalnym zabudowaniem i przepisami budowlanymi. W Gdyni w takich warunkach powstały rozległe dzielnice na peryferiach miasta, a nawet i w śródmieściu. Noszą one nazwy różnych „Pekinów”, „Budapesztów”, „Drewnianych Warszaw”, „Chińskiej dzielnicy”, i t.p., są zakałą miasta utrudniającą w wysokim stopniu prawidłowy rozwój tych dzielnic. Ogólna liczba tego rodzaju baraków wynosi około 2500 sztuk a zamieszkuje w nich około 4000 rodzin.

Ze sprawozdania komitetu rozbudowy miasta dowiadujemy się, że budownictwo barakowe stało się prawdziwą plagą Gdyni. Sprawozdanie podaje, że już w 1931 r. baraki stanowią 65 proc. ogółu budynków Gdyni. Stan ten ulega pogorszeniu, a w r. 1934 tylko 27 proc. ogółu budynków miasta można zaliczyć do stałych zabudowań. Dony czynszowe stanowią więc za ledwie czwartą część Gdyni. Nie trudno sobie przytem wyobrazić, w jakich warunkach żyją mieszkańcy drewnianych dzielnic gdynskich, co bynajmniej nie przynosi zaszczytu miastu. Obowiązkiem władz miejskich jest, aby położyć kres dalszemu rozszerzaniu się budownictwa barakowego.

Trzeba tu przyznać, że władze miejskie podejmowały w tym kierunku starania. Jak się bowiem dowiadujemy z ankiety dotyczącej domów - ruder, a przeprowadzonej przez Związek miast polskich, władze miejskie Gdyni dążyły do zapobieżenia budownictwu barakowemu przez rygorystyczne stosowanie przepisów budowlanych. Ta droga osiągnięto jednak bardzo małe rezultaty. Prowizoryczne budynki w tych dzielnicach powstają w ciągu jednej lub dwóch nocy, a aparat administracyjny nadzoru budowlanego nie jest w stanie skutecznie temu przeciwdziałać.

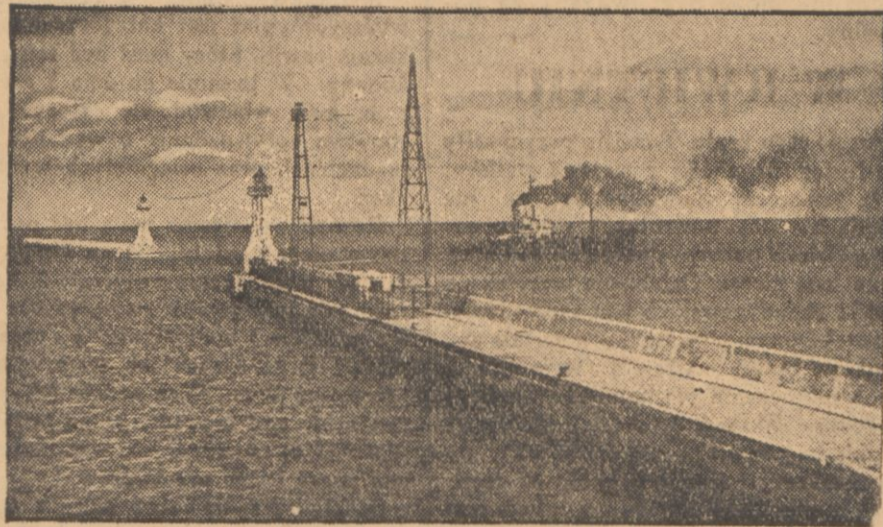
Wobec tego zarząd miasta postanowił pójść inną drogą, mianowicie przez dopuszczenie zalegalizowanego miejscowemu przepisami budowlanymi budownictwa przejściowego. Wprowadzenie jednak budownictwa mieszkaniowego prowizorycznego wymaga odpowiednich zmian w przepisach prawa budowlanego, przepisy te bowiem w zasadzie nie przewidują i nie dopuszczają tego rodzaju budownictwa barakowego. Sprawy pomyślane w ten sposób można przeprowadzić dwiema drogami, t. j. przez budowanie domów mieszkalnych, barakowych przez miasto na gruntach miejskich lub państwowych w ramach planu zabudowania — i osiedlenia tam tej ludności, która zamieszkuje w dzielnicach, zaniedbanych, albo też przez dostarczenie typowych planów na domki najtańsze budowane również na okres przejściowy tym budującym, których nie stać na normalną budowę. Na tego rodzaju budownictwo, byłoby zgóry przeznaczone pewne dzielnice i tereny

zaopatrzone uprzednio w najkonieczniejsze urządzenia miejskie, jak drogi, światło, wodociągi ew. kanalizacje w tych częściach miasta, gdzie doprowadzenie jej możliwe jest bez większych kosztów.

Zarząd miasta część takich dzielnic już usunął, a mianowicie, jedną z portu na Witominie przy pomocy subwencji ministerstwa przemysłu i handlu. Ponieważ przeniesienie to od-

Dotychczasowe wydatki na porządkowanie dzielnic nieprawidłowych wynoszą łącznie z kosztami przeniesienia „Chińskiej dzielnicy” około zł. 60.000.

Podjęto również próbę porządkowania nieprawidłowych dzielnic przy pomocy Towarzystwa osiedli robotniczych, wreszcie powołano do życia Towarzystwo budowy osiedli (T. B. O.), którego gospodarką niestety zajął się prokurator.



Wjazd do portu gdyńskiego

bywało się w r. 1930 w trybie doraźnym, likwidacja tak zw. „Chińskiej dzielnicy” w porcie nie została racjonalnie dokonana i wskutek tego wymaga obecnie powtórnej pracy i dosyć znacznych nakładów.

Pozatem w miejscach gdzie zachodziła konieczność budowy zniszconych kilkanaście tego rodzaju baraków, a właścicielom ich dostarczono parcel na Witominie dla wybudowania domów niestałych ale wg. typu ustalonego z dopuszczeniem zabudowy na podstawie planu zabudowania miasta.

Najistotniejszą przyczyną istnienia i rozwoju budownictwa barakowego jest drożyzna mieszkań. Nie każdego bowiem stać na płacenie 180 zł. miesięcznie za dwupokojowe mieszkanie lub 270 zł. za trzypokojowe. Uboższa ludność vegetuje po „Budapesztach” i „Drewnianych Warszawach”.

Zagadnienie dalszej rozbudowy Gdyni posiada więc wielką bolączkę, którą w interesie miasta należy jak najszybciej zważyć. Bolączką tą jest budownictwo barakowe. (Cz.)

Z CAŁEGO KRAJU

BĘDZIN

Studentka - stypendystka propagowała komunizm. — W ostatnich dniach przed 1 maja policja na terenie Zagłębia Dąbrowskiego poddała bacznej obserwacji osoby podejrzane o działalność komunistyczną, przyczem szereg osób zatrzymano.

Wśród zatrzymanych znalazła się również młoda panna, 21-letnia Marja Wierna z Grodzka, studentka III roku wydziału fizycznego - matematycznego na uniwersytecie warszawskim.

Wierna, nie mając odpowiednich warunków materialnych, aby móc się kształcić, złożyła w swoim czasie umotywowane podanie do władz o przyznaniu jej subsydjum na kontynuowanie nauki na wyższej uczelni.

Podanie to uwzględniono i ostatnio Wierna korzystała z subsydjum państwowego.

Okazuje się jednak, że młoda dziewczyna przebywała w Warszawie nietylko dla zdobycia wiedzy, lecz pozatem była ona czynną i ruchliwą działaczką komunistyczną.

Ostatnio pełniła ona funkcje kurjerki, przewożącej bibułę komunistyczną do Zagłębia Dąbrowskiego. Odezwy te, nawołujące do demonstracji i wystąpień antypaństwowych, kolportowane były następnie w różnych miejscowościach Zagłębia.

Wreszcie kilka dni temu studentka komunistka została zdemaskowana. Mianowicie, gdy Wierna wysiadła na dworcu w Będzinie z pociągu przybyłego z Warszawy, dźwigając dwie walizy, została zatrzymana przez policję.

W walizach, które przywiozła z Warszawy znajdowało się kilka tysięcy odezw komunistycznych. Zdemaskowana działaczka komunistyczna dawała bardzo mętne wyjaśnienia, tłumacząc się, że nie wiedziała, co znajduje się w wieszonych przez nią walizkach.

Wierna osadzono w więzieniu.

KIELCE

Pożyczka dla miasta, podwyżka dla prezydenta. — W ub. tygodniu odbyło się posiedzenie rady miejskiej w Kielcach.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia i po referacie ławnika Kłoskowskiego, rada jednogłośnie uchwaliła utworzenie schroniska dla umysłowo - chorych.

Długa i bardzo ożywiona dyskusja wywołał projekt zarządu miasta utworzenia zakładu oczyszczania miasta. Radni BB. podzielili się na dwa oboje, z których jeden popierał wniosek zarządu miasta, zaś drugi zwalczał go namietnie. Większością głosów wniosek zarządu upadł.

Następnie uchwalono wniosek komisji technicznej, w sprawie poboru w 1935-36 r. specjalnych opłat drogowych za nadmierne zużycie dróg, oraz postanowiono podjąć akcję tworzenia ogródków działkowych.

Poza tem uchwalono zaciągnąć następujące pożyczki:

a) na ostateczne wykończenie pomiarów miasta, pożyczka w sumie 12,000 zł. z Banku Komunalnego;

b) na budowę szkół, pożyczka w Tow. Popierania Szkół Powsz. w wysokości 40.000 zł.,

i c) na zakup beczkowszu dla straży pożarnej pożyczka w PZUW. w wysokości 20.000 zł.

Uchwalono także przyznanie dodatku dla prezydenta w kwocie 300 zł. i dla wiceprezydenta 150 zł. miesięcznie.

Wreszcie przyjęto przedstawiony przez komisję budżet zwyczajny i nadzwyczajny na r. 1935-36, z prawem przenoszenia kredytów w granicach paragrafu z pozycji na pozycję (virement).

Sprawa przepisów o połączeniu z miejską siecią wodociągową - kanalizacyjną, na skutek żądania pisemnego delegata min. skarbu, spadła z porządku dziennego.

LWÓW

Sędzia - żyd przysięgał na krzyż! — W ostatnim dniu toczącego się w sądzie okręgow. we Lwowie procesu przeciwko 6-ciu członkom OUN., oskarżonym o napad na posterunek policyjny w Uhnowie i o planowanie podpalenia tego miasteczka, zaszedł niezwykle incydent.

Do wiadomości trybunału doszły mianowicie, iż jeden z sędziów przysięgłych żyd, Maks Finger, złożył przed rozprawą przysięgę wraz z innymi sędziami na krzyż.

Trybunał po naradzie uchwalił zwolnić Fingera od wykonywania obowiązku sędziowskiego przysięgłego i powołać na jego miejsce jednego z sędziów zapasowych. — W wykonaniu postanowienia sądu Finger opuścił salę rozpraw.

RADOMSKO

Czy Str. Narod. nie wolno brać udziału w dniu 3 maja? — Nasz korespondent donosi: W ub. tygodniu zarząd pow. Str. Narod. w Radomsku, zwrócił się do starostwa powiatowego w Radomsku z prośbą o zezwolenie na wzięcie udziału w pochodzie w dniu 3-go maja. Starostwo przekazało sprawę przewodniczącemu komitetu obchodu 3-go maja komisarzowi rządowemu, Władysławowi Sandeckiemu, który dał odpowiedź odmowną. Młodsi Str. Nar. z prez. pow. inż. Walińskim na czele zebrał się w d. 3-go maja o godz. 10-iej w lokalu własnym przy ul. Reymonta 23, poczem udali się wszyscy na nabożeństwo. Po nabożeństwie zostali na boku nie biorąc udziału w defiladzie, poczem spokojnie powrócili do lokalu, gdzie odbyła się wspólna fotografia. Ludność widząc Młodych w jasnych koszulach gremialnie przybyła w liczbie około 250 osób na miejsce, gdzie mieści się lokal. Manifestację zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych. (W. S.)

Obowiązek matki: Bielizna dziecka musi być szczególnie czysta

Jak czyste i miękkie będą pieluszki po wypraniu w Radionie! Radion oszczędza wiele czasu i trudu, a przytem czyni bieliznę śnieżnobiałą. Nadaje się do wszelkiej bielizny. Przywraca jej pierwotny wygląd i nadaje miły, świeży zapach.

Oto właściwy sposób użycia:

1. Rozpuścić Radion w zimnej wodzie
2. Gotować przynajmniej 15 minut
3. Płukać najpierw w gorącej, potem w zimnej wodzie.



RADION
pierze wszystko idealnie czysto

5249

O „dwa miecze” na „opozycję”

AGITACJA BB. W LUBELSKIM

(Od własnego korespondenta)

Lublin, w maju.

Ostatnie wydarzenia z terenu sejmowego rozbudziły gwałtowne pożądlivoci wśród działaczy partyjnych BB. Poseł sanacyjny Jeszke z Poznania woła o dwa aż miecze na opozycję. Nie wiem, czy długo temi mieczami afiszować się będzie. Na wszelki wypadek warto tu przypomnieć panu posłowi z BB, ów sławny przykład krzyżackiego komtura Tu-

choli, Henryka von Schwelborna, który w swej zawziętości przeciw Polakom tak się rozpałił, iż rozkazał nosić przed sobą dwa obnażone miecze, chwalcąc się, że nie wrzód je w pochwy włoży, aż we krwi polskiej nie skapie. Mutatis mutandis mogłoby się przygodzić i p. posłowi Jeszkemu, co wydarzyło się owemu mieczowemu kawalerowi pod Grunwaldem, który — jak pisze historyk — „ratując się haniebną ucieczką z pola bitwy, pojmany został pod wsią Wilgówem i ścięty”, to znaczy, że i poseł Jeszke będzie chował swe miecze przeciwopozycyjne, niczem przysłowiuowe... dudy w miech!

ŚWIĘTOCHŁOWICE (śląsk)

Głódwka 400 zredukowanych robotników. — Już od kilku dni trwa na terenie huty cynku „Guidotto” w Chropaczowie strajk okupacyjny. W hucie przebywa obecnie jeszcze około 400 robotników.

Od środy wieczorem sytuacja strajkowa zastrzyła się o tyle, iż wskutek jednomyślniej uchwały, robotnicy przystąpili do strajku głodowego. Zamierzają oni zaprotestować przez to przeciwko decyzji komisara demobilizacyjnego w sprawie zamknięcia huty oraz domagają się przez to szybszego wypłacenia im składek, jakie wpłacili do Emerytalnej Kasy Robotników huty.

W biurach generalnej dyrekcji ks. Donnersmarcka w Świętochłowicach, odbyła się z tego powodu w czwartek po południu konferencja porozumiewawcza pomiędzy strajkującymi robotnikami oraz kierownictwem Kasy Emerytalnej. I tym razem żądania robotników nie zostały uwzględnione, zarząd kasy stoi bowiem na stanowisku, iż wypłata wpłaconych składek nastąpić może dopiero po powzięciu odpowiedniej uchwały na walnym zebraniu członków kasy. Zgodnie z wymogami statutowego zebranie takie odbyć może się najwcześniej w dniu 10 b. m. Po konferencji delegaci robotników udali się na teren huty, gdzie zakomunikowali wszystkim strajkującym.

TARNOPOL

Otwarcie nowego lokalu Stronnictwa Narodowego. — Nasz korespondent donosi: W niedzielę dn. 28 b. m. odbyło się w Tarnopolu przy ul. Mickiewicza otwarcie nowego lokalu Str. Nar. Zebranych powitał w serdecznych słowach dr. Kazimierz Świrski, podkreślając w swym przemówieniu potrzebę intensywniejszej pracy, celem utrzymania polskości na wschodniej rubieży Rzeczypospolitej. Następnie bieralno głos szereg osób, omawiając najbardziej żywo sprawy z kwestią żydowską na czele — przyczem wiele miejsca poświęcono zwycięstwu narodowców w Łodzi.

Zabawa „strzelca” w lokalu żydowskim. — Oddział żeński Zw. strzeleckiego im. król. Jadwigi w Tarnopolu urządził w sobotę 4 maja dancing w kawiarni Adria. Czy nie czas już skończyć z tem urządzaniem zabaw w lokalach żydowskich? (p.)

Usunięcie żyda z zarządu T. S. L. — W sobotę, dnia 27 ub. m. odbyło się w Tarnopolu walne zebranie T. S. L., na którym wybrano zarząd, nareszcie zupełnie polski, t. zn. usunięto zeń od paru lat figurującego tam żyda Mandla. Znaczący należy, że żyd ten na swój własny sposób podejmował pracę w tem towarzystwie. Znane są jego wystąpienia podczas różnego rodzaju poświęceń domów ludowych i szkół, gdzie szeroko propagował „pryjazń żydowsko - polską”. Na miejsce żyda wybrano wicezaszłonego p. dr. Świrskiego.

Przykład działaczy sanacyjnych pocyna działać i na pomniejszych agitatorów partyjnych BB. W Lublinie odbyło się przed kilku dniami doroczne walne zebranie związku właścicieli nieruchomości przedmieść, organizacji, skupiającej wyłącznie chrześcijańskich właścicieli nieruchomości. Na zebraniu kilkusobowa grupka sanatorów (na ogólną liczbę uczestników zebrania około 200) zaatakowała dwóch członków zarządu, inż. Janiszewskiego — prezesa i Kempistego. Atakowali dwaj sanatorzy: Walczak i St. Majewski. Walczak stawiał zarządowi zarzut, iż nie rozszerzył na zawiazanych przez poprzedni zarząd dobrych stosunków ze starostwem grodzkiem, nie starał się zaprezentować dostatecznie przed władzami wojewódzkimi, nie wytworzył należytych stosunków z Izłą skarbową i w ten deseń dalej uzasadniał swe skargi. Walczak zaznaczył z naciskiem, że nowa konstytucja wzmacnia władzę urzędników i że na konferencji w starostwie grodzkiem powiedziano mu, iż póki w prezydium związku będą pp. Janiszewski i Kempisty, o współpracy ze starostwem niema mowy.

Dalej poszedł jeszcze w swych twierdzeniach drugi agitator B. B., St. Majewski, który posunął się aż do twierdzenia, iż na zwołanej przez władze konferencji „społeczno - gospodarczej” powiedziano mu, że jeśli na czele związku stoi opozycjonista, to najsluszniejsze wnioski związku będą utracone.

Wywody obu sanatorów wywołały burzę wśród zebranych. Gdy przyszło do głosowania za wnioskiem, by pp. Janiszewski i Kempisty nie weszli do zarządu, głosował tylko sam Walczak, reszta głosowała za kandydaturami obu, tak, że zostali wybrani jednogłośnie.

A teraz pytanie, jak ustosunkują się do wynurzeń Walczaka i St. Majewskiego władze państwowe? O konferencji w starostwie grodzkiem krąży wśród właścicieli nieruchomości zdumiewające wieści. Nie chcemy ich tymczasem powtarzać; zadowolimy się chwilą, gdy zaczną one się sprawdzać. Stwierdzić trzeba, że podkopywanie autorytetu prawa przez ludzi prywatnych nie może być tolerowane przez władze państwowe i powinno być natychmiast ukrócone. Jak do tej pory ani Walczak ani St. Majewski nie zostali zdezawuowani przez żaden z czynników administracji politycznej, mimo, że na zebraniu obecnym był przedstawiciel władz, a wynurzenia ich ogłosił „Głos Lubelski”.

s. b.

Czapki sport. na urlopy, lekkie, wygodne od najtańszych u J. MŁODKOWSKIEGO, Pl. 3-ch Krzyży 18.

563

Dokończenie zbiórek na Dar Narodowy

W niedzielę (5 maja) odbędzie się dokończenie kwesty ulicznej na „Dar Narodowy” Wskutek niesprzyjających warunków atmosferycznych, 3 maja kwesta nie dała należytych rezultatów.

Pamiętajmy, że tysiące dzieci czeka na naszą ofiarności. Składając grosz na Macierz Szkolną, przyczyniamy się do dalszego prowadzenia 165 zakładów naukowych, 854 bibliotek, umożliwiamy zakładanie nowych 40 szkół.

Główny urząd statystyczny ogłosił ostatnio szczegółowe zestawienie polskiego bilansu płatniczego za 1933 rok. Najważniejsze pozycje tego bilansu są dla nas tak ważne, iż nie wdając się w szczegóły, warto jednak zapoznać się z tem, w jaki sposób w najgłówniejszych zarysach bilans ten się przedstawia. Z czterech zasadniczych pozycji, na jakie jest on podzielony, t. j. obroty kredytowe, korzyści majątkowe, usługi i jednostronne świadczenia oraz obroty towarowe — dwie pierwsze w ostatecznym rezultacie dają saldo ujemne, a dwie ostatnie — sal' o dodatnie.

Obroty kredytowe, obejmują za- dłużenie państwa, samorządu terytorjalnego, kredyty przedsiębiorstw, udziały polskie w przedsiębiorstwach zagranicznych, oraz udziały zagraniczne w przedsiębiorstwach polskich, kredyty gotówkowe, bankowe, towarowe i t. p. Ogółem z tych wszystkich pozycji wpłynęło w ciągu 1933 r. do Polski zł. 757 milionów, wypłaciliśmy zaś zagranicy zł. 838 milionów, czyli obroty kredytowe dają na naszą niekorzyść saldo ujemne w wysokości przeszło 80 milionów zł.

Korzyści majątkowe, a więc procenty, prowizje, dywidendy, tantiemy i t. p., wypłacone przez Polskę zagranicy, sięgają łącznie sumy zł. 226 milionów. Największą pozycję stanowią tu procenty od długów państwowych, których wypłaciliśmy zagranicy zł. 89 milionów, a samorządy z tytułu długu wypłaciły zł. 13 milionów. Przedsiębiorstwa zagraniczne tytułem zysków wywoziły zł. 14 milionów, a za kredyty w obligacjach wypłaciliśmy zł. 26 milionów, oraz 14 milionów za udziały zagraniczne w przedsiębiorstwach polskich.

Wpływy z tytułu korzyści majątkowych były wyjątkowo małe, gdyż wyraziły się sumą zł. 13 milionów, tak, iż w ostatecznym rezultacie otrzymujemy w tym dziale bilansu płatniczego saldo ujemne bardzo wysokie, sięgające bowiem zł. 213 milionów.

Daleko korzystniej przedstawia się dla nas trzeci dział bilansu płatniczego, t. j. usług i świadczeń jednostronnych. Obejmuje on przychody i rozchody związane z migracją, turystyką, usługami komunikacyjnymi i ubezpieczeniowymi. Jeśli idzie o wpływy, związane z naszym wychodźstwem, to przekazało ono do kraju zł. 151 milionów, rozchód zaś z tego tytułu obliczany jest na 17 milionów zł., co czysto emigracja dała Polsce dochodu zł. 134 miliony. Natomiast nie jest dochodową dla nas turystyka, gdyż przychód z przyjazdu turystów do Polski wynosi zaledwo zł. 31 milionów, przy zł. 69 miljon. wywiezionych przez turystów polskich zagranicę. Z tego tytułu mamy więc saldo ujemne — zł. 38 milionów. Usługi ubezpieczeniowe po stronie przychodu i rozchodu prawie się równoważą z małą przewyżką na naszą korzyść. Znaczne zaś saldo dodatnie dają usługi komunikacyjne, bowiem sięga ono przeszło zł. 100 milionów.

Łącznie wpłynęło do Polski z tytułu wszelkich usług, świadczonych przez nas zagranicy zł. 444 miliony, rozchody zaś nasze wynosiły zł. 249

miljonów. Mamy więc w dziale usług znaczne saldo dodatnie, wyrażające się sumą zł. 195 milionów.

Czwarty wreszcie dział bilansu płatniczego, obejmujący obroty towarowe, a więc polski handel zagraniczny wraz ze srebrem i kontrabandą, oraz przychód i rozchód złota daje nam po stronie przychodu zł. 1.053 miliony, a po stronie rozchodu — zł. 1.004 miliony, mamy więc tu saldo dodatnie w sumie zł. 49 milionów. Sam handel zagraniczny przyniósł nam przewyżkę przychodu nad rozchodem w wysokości zł. 98 milionów,

ale rozchód złota przewyższał jego przychód o zł. 49 milionów.

Jeśli zestawimy teraz saldo ujemne dwóch pierwszych działów, t. j. obrotów kredytowych i korzyści majątkowych, wynoszące razem zł. 293 miliony, z saldami dodatnimi, które uzyskujemy z tytułu usług i obrotów towarowych, sięgającymi zł. 244 milionów, to zobaczymy, iż przewyżka sald ujemnych bilansu płatniczego Polski sięga zł. 49 milionów. Ten stan rzeczy w naszym położeniu gospodarczym nie może być uważany za pomysłny.

RYNEK WĘGLOWY W KWIETNIU

Przewidując zmniejszenie się sezonowe zbytu węgla w kwietniu, zmniejszono licencje na ten miesiąc o 50 tys. tonn w porównaniu z marcem. Zapotrzebowanie wykazują głównie Wielkopolska i Pomorze. Spadek w dostawie zanotowano w grupie odbiorców węgla na cele opałowe. W dostawach przemysłowych zapotrzebowanie wzrosło nieco dla przemysłu ceramicznego, cementowego, jak również i cukrowni. W dostawach brykietów i koksu nie zanotowano znaczących zmian.

Eksport drogą morską w kwietniu uległ pewnej redukcji. Główną przyczyną tego są ograniczenia wprowadzone przez rząd włoski, co uniemożliwiło zwiększenie wy-

wozu do tego kraju. Ponadto przyczyniły się do tego trudności wynajęcia statków, gdyż armatorzy obawiając się, że nie znajdą frachtów powrotnych z północno-europejskich portów, skierowali swe statki na inne morza. Osłabienie wysyłek do krajów skandynawskich jest spowodowane zwiększonym wywozem w kwartale ub., skutkiem czego nastąpiło wyczerpanie lub przekroczenie prelimitowanych kontyngentów. Eksport do Austrii uległ niewielkiemu zmniejszeniu. Wysyłki do Czechosłowacji spadły o około 30 proc., gdyż kontyngenty do tego kraju były niższe niż w miesiącach poprzednich.

KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY tworzą się stopniowo wskutek złego funkcjonowania wątroby. **CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO** Zapobiegajcie ich powstawaniu stosując zioła 7235

PRASA I REKLAMA na Targach Poznańskich



Tegoroczne Międzynarodowe Targi w Poznaniu zawierały po raz pierwszy dział poświęcony prasie i reklamie.

Nowy ten dział wypadł bardzo okazale i interesująco. Żywe zainteresowanie zwiędzającej Targi publiczności budziła Czytelnia Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism. Umożliwiła ona szerokim sferom publiczności zapoznanie się z treścią paruset dzienników i czasopism; z drugiej strony kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy mieli możliwość rozszerzenia się w interesujących ich organach inseratów.

Specjalne wielkie stoisko poświęcone było dydaktycznemu pokazowi reklamy oraz zastosowania poszczególnych jej środków.

Ze stoiskiem tym wiązały się stoiska firm i przedsiębiorstw reklamowych i graficznych. Łącznie ze stoiskami prasowymi dział ten stanowił ciekawą i pożyteczną całość.

Organizację działu reklamy na Targach Poznańskich przeprowadził specjalny komitet, zorganizowany w Warszawie pod kierownictwem p. radcy Ziemińskiego z ministerstwa poczt i telegrafów przy bardzo czynnym współudziale Polskiego Związku Reklamowego; dział dydaktyki reklamowej opracowany został według planu przygotowanego przez red. Kazimierza Jabłowskiego, rzeczoznawcy reklamy przy Warszawskiej izbie przemysłowo-handlowej.

OGRANICZENIE OPŁAT targowych i rzeźnych

INSTRUKCJA M. S. W. DO WOJEWODÓW

Ministerstwo spraw wewnętrznych wystosowało do wojewodów instrukcję, nakazującą natychmiastowe przeprowadzenie akcji obniżenia opłat targowych i rzeźnianych w całym kraju.

Instrukcja podnosi, iż obniżenie powyższych opłat jest kategorięcznym nakazem chwili, który musi być ściśle wykonany. W terminie do dnia 1 czerwca r. b. mają wojewodowie złożyć ministerstwu sprawozdania o wydanych zarządzeniach oraz osiągniętych wynikach akcji.

Rewizji i obniżeniu mają być poddane następujące opłaty: 1) za świadectwa miejsca pochodzenia zwierząt; 2) za korzystanie z targowisk zwierzęcych; 3) za prawo uboju i korzystania z urządzeń rzeźni; 4) za nadzór lek.-weterynaryjny przed i po uboju; 5) za nadzór lek.-weterynaryjny nad mięsem uboju pozamiejscowego; 6) za nadzór lek.-wet. nad obrotem mięsa i jego przetworów.

Opłaty za świadectwa miejsca pochodzenia bydła dorosłego i trzody nie mogą przekraczać 20 groszy od sztuki żywej. Świadectwa, dotyczące innych zwierząt, mają być wydawane bezpłatnie, względnie za opłatą 5 — 10 gr. od sztuki.

Opłaty targowiskowe mają być tak skalkulowane, aby gwarantowały jedynie samowystarczalność finansową targowiska z uwzględnieniem kwot na oprocentowanie kapitału zakładowego (nie wyżej 6 proc.) i amortyzację (nie wyżej 5 proc.) oraz pewnych kwot na pokrycie wydatków, jakie pociągnie za sobą ustawowo nakazana modernizacja targowisk zaniedbanych. Za zwierzęta drobne nie należy pobierać żadnych opłat targowiskowych, a za zwierzęta do 70 kg. wagi

opłaty mają być jak najniższe. Budżety targowisk zwierzęcych na rok 1935 — 36 mają być wydzielone z ogólnych budżetów administracyjnych samorządów. Preliminowanie nadwyżek dochodów z targowisk nie powinno mieć miejsca.

Budżety rzeźni w preliminarzach na rok 1935 — 36 muszą być zbadane pod kątem obniżenia opłat i wprowadzenia oszczędności w wydatkach, związanych z administrowaniem rzeźnią. Przenieszenie czystych nadwyżek z dochodów rzeźni na ogólnie - administracyjne cele budżetowe jest niepożądane. Tam, gdzie natychmiastowa rezygnacja z dochodów rzeźni jest niemożliwa, należy przystosować się do tej rezygnacji w okresie kilku lat. Rzeźnie, jako instytucje użyteczności publicznej, nie mogą być źródłem dochodów komunalnych.

Nowe opłaty rzeźniane mają być kalkulowane od wagi, zamiast od sztuki zwierząt rzeźnych i zapewnianc mają samowystarczalność rzeźni z uwzględnieniem oprocentowania kapitału zakładowego (nie wyżej 6 proc.) i amortyzacji (nie wyżej 5 proc.) oraz koniecznych odpisów na fundusze specjalne.

Instrukcja ministerjalna omawia dalej obniżkę opłat za badania weterynaryjne, podnosząc z naciskiem, iż opłaty te nie mogą być traktowane, jako źródło dochodów dla samorządów.

Wygórowane opłaty targowe i rzeźniane były dotkliwą bolączką ludności wiejskiej, z którą walczyliśmy oddawn. (pr).

szczawnicka woda JÓZEFINA usuwa chrypkę i zaflegnienie w grypce 5239

BILANS BANKU POLSKIEGO ZA III DEKADĘ KWIETNIA

W ciągu III dekadę kwietnia zapas złota w Banku Polskim wzrósł o 0,2 miljn. zł. do 508,3 miljn. zł. i stan pieniędzy zagranicznych i dewiz — o 0,1 miljn. zł. do 19,0 miljn. zł.

Suma wykorzystanych kredytów zwiększyła się o 7,4 miljn. zł. do 687,8 miljn. zł., przyczem portfel wekslowy wzrósł o 1,5 miljn. zł. do 616,7 miljn. zł., portfel zdyskontowanych biletów skarbowych — o 4,1 miljn. zł. do 25,4 miljn. zł. i stan pożyczek, zabezpieczonych zastawami — o 1,8 miljn. zł. do 45,7 miljn. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu spadł o 4,1 miljn. do 41,2 miljn. zł.

Pozycja „inne aktywa” wzrosła o 0,6 miljn. zł. do 155,6 miljn. zł., pozycja zaś „inne pasywa” spadła o 10,0 miljn. zł. do 214,5 miljn. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania spadły o 16,2 miljn. zł. do 228,0 miljn. zł.

Obieg biletów bankowych — w wy-

niku wyżej omówionych zmian — powiększył się o 32,4 miljn. zł. do 946,1 miljn. zł.

Pokrycie złotem spadło z 48,04 proc. do 47,33 proc i przekracza normę statutową o przeszło 17 punktów.

Stopa dyskontowa — 5 proc., od pożyczek zastawowych — 6 proc.

Z GDYNI DO PORTÓW POŁUDN. AFRYKI
Od dn. 19 bm. zostały obniżone stawki transportowe z Gdyni do portów Afryki Południowej. Zniżka dotyczy transportów, dokonywanych przez Union Castle Mail Steamship Co. Ltd., i wynosi 5 szyl. na tonnie. Dla korzystania z tej zniżki eksporterzy muszą zgłaszać się do Polskiej Zjednoczonej Korporacji Bałtyckiej w Gdyni, ul. Portowa 5, będącej reprezentantem wyżej wspomnianego towarzystwa.

Giełda pieniężna

Notowania z dnia 4-go maja

DEWIZY
Belgia 89,75 (sprzedaż 89,89, kupno 89,52); Gdańsk 100,00 (sprzedaż 100,25, kupno 99,75); Holandia 357,90 (sprzedaż 358,80, kupno 357,00); Londyn 25,67 (sprzedaż 25,80, kupno 25,54); Nowy Jork (kabel) 5,30 i jedna ósma (sprzedaż 5,33 i jedna ósma, kupno 5,27 i jedna ósma); Oslo 128,90 (sprzedaż 129,55, kupno 128,25); Paryż 34,94 i pół (sprzedaż 35,03, kupno 34,86); Praga 22,11 (sprzedaż 22,16, kupno 22,06); Szwajcaria 171,41 (sprzedaż 171,84, kupno 170,98); Sztokholm 132,30 (sprzedaż 132,95, kupno 131,65); Włochy 43,80 (sprzedaż 43,92, kupno 43,68); Berlin 213,25 (sprzedaż 214,25, kupno 212,25).
Rubel złoty — 4,76 — 4,77. Dolar złoty — 9,18. Gram czystego złota — 5,9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych — 194,00. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych — 25,65.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. poz. budowlana 42,25; 7 proc. poz. stabilizacyjna 65,00 — 64,50 — 64,63 (odcinki po 100 dol.) 70,00 (w proc.); 4 proc. państw. poz. premjowa dolarowa 52,25 — 52,75; 5 proc. konwersyjna 67,50; 6 proc. poz. dolarowa 80,00 (w i. r.); 5 proc. poz. kolejowa konwersyjna 61,50; 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. i 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94,00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. i 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 85,25; 8 proc. L. Z. budowlane Banku gosp. kraj. 93,00; 7 proc. L. Z. ziemskie dotar. 49,13; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 50,00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 59,88 — 60,25 — 60,00.

AKCJE

Bank Polski 89,00 — 88,75 — 89,00; Ostrowiec — 19,00; Starachowice — 17,10 — 17,00; Haberbusch — 44,50 — 45,25; Franaszek — 243,00.

47) P. G. WODEHOUSE

NA KAWALERCE

Autoryzowany przekład z angielskiego.

Hamilton Beamish zmiękł.
— Zaufaj mi. Jesteśmy przyjaciółmi. Nie będę cię sądził surowo, Jerzy.
Nagły atak furji wyrwał Jerzego z odrętwienia.
— To wszystko wina tego pastora! — krzyknął gwałtownie. Czuję, że to zły znak! Boże! Co za raj byłby na świecie, gdyby duchowni umieli wziąć na krzesła, nie łamiąc sobie rąk! Jestem skończony!
— Kto jest ta May Stubbs?
— Znałem ją jeszcze w East Gilead — odpowiedział zrozpaczonym tonem Jerzy. Byliśmy do pewnego stopnia zaręczeni.
Hamilton Beamish wydał wargi.
— Mniejsza o dość nieskładną budowę tego zdania, co mogą usprawiedliwić okoliczności. Nie rozumiem jednak, jak można być „do pewnego stopnia narzeczonym”. Mężczyzna albo jest narzeczonym, albo nie jest narzeczonym.
— Ale nie tam, skąd pochodzę. W East Gilead nazywają to „chodzeniem”.
— Co to znaczy? Chodziłeś z May Stubbs?
— Tak. Zwykła historia młodzieńcza. Rozumiesz? Odprowadzasz dziewczynę raz, drugi z kościoła do domu, idziesz z nią raz, drugi na zabawę, chodzisz z nią na spacer i ludzie zaczynają pogadywać. I to wszystko. Przypuszczam, że i ona uwa-

żała mnie za narzeczonego. A teraz przeczytała w gazetach o moim ślubie i przyjechała, żeby mi zrobić awanturę.

— Czyście się pokłócili przed rozstaniem?
— Nie. Poprostu rozeszliśmy się. Uważałem, że sprawa skończona na zawsze. I kiedy zobaczyłem po raz pierwszy Molly...

Hamilton Beamish położył mu rękę na ramieniu.
— Jerzy — odezwał się — chciałbym, żebyś się skupił i odpowiedział mi dokładnie, albowiem zbliżamy się teraz do sedna rzeczy. Czy były jakie listy?

— Całe tuziny listów. Oczywiście je zatrzymała. Miała zwyczaj spać z nimi pod poduszką.
— To źle — rzekł Hamilton Beamish, potrząsając głową. To bardzo źle.
— I pamiętam, że raz powiedziała coś o skutkach, jakie pociąga za sobą niedotrzymanie obietnicy małżeństwa.

Hamilton Beamish nachmurzył się. Wydawało się, że boleje nad materializmem u nowoczesnych panien, które nie chcą po dawnemu siedzieć w domu i czekać na męża.
— Sądziś więc, że przyjechała tu w zamiarze zrobienia awantury?
— Jakież byłby inny powód?
— Tak zdaje się, że masz rację. Muszę pomyśleć. Pozwól że się zastanowię.

Mówiąc to, Hamilton Beamish skrzywił raptownie w lewo i zaczął powoli chodzić w kółko z założonymi z tyłu rękami, z głową pochyloną. Oczy jego badały ziemię, jakby chcąc wyrwać z niej natchnienie.

Mało jest rzeczy na świecie bardziej krzepiących duszę, aniżeli widok wielkiego myśliciela, zajętego rozwiązywaniem trudnego problemu, a jednak Jerzy Finch, obserwując przyjaciela, irytował

się. Pragnął on — można mu to zresztą wybaczyć — szybkiego rozwiązania trudności. Hamilton Beamish, zaś, aczkolwiek imponował natężeniem swego umysłu, to jednak śpieszył się bardzo powoli.

— Czy już coś obmyśliłeś? — spytał, gdy Hamilton Beamish zatoczył trzecie koło.

Hamilton Beamish machnął ręką, jakby opędzając się od natrętej muchy i rozpoczął czwarte kółko. Nagle stanął.

— A więc? spytał Jerzy.
— Jeśli chodzi o to narzeczństwo...

— To nie było narzeczństwo. To było „chodzenie”.

— Jeśli chodzi o to narzeczństwo, czy też „chodzenie”, to najsłabszym punktem w twojej obronie jest niewątpliwie fakt, że ty pierwszy je zerwa.

— Ależ ja wcale nie zerwałem.

— Żle się wyraziłem. Powinienem być powiedzieć, że od ciebie wysła inicjatywę. Wyjechałeś z East Gilead i osiedliłeś się w New Yorku. Oznacza to, praktycznie rzecz biorąc, porzucenie dziewczyny.

— Wolałbym, żebyś nie mówił takich rzeczy. Czy nie możesz zrozumieć, że była to jedna z popolitych spraw między młodzieńcem i dziewczyną, z takich, które same się kończą?

— Ja patrzę na to z punktu widzenia prawnego. I mogę ci dowieść, że sprawa ta wcale się nie skończyła. Postaraj się sam zrozumieć, że gdybyś chciał, żeby ta sprawa się skończyła, toś powinien był przed wyjazdem z East Gilead tak urządzić, żeby panna Stubbs sama zerwała z tobą.

— Przestała chodzić.

— Zerwała, czy też przestała chodzić. Byłoby to uproszczo i wyjaśniło sytuację. Powinienesz być zrobić coś, ooby ją do ciebie zraziło.

(c. d. n.)

125.000.000 LEJ FAŁSZYWYCH BONÓW

WYKRYCIE OLBZYMIEJ AFERY MIĘDZYNARODOWYCH FAŁSZERZY W WARSZAWIE

Drogą poufną informacją urzęd śledczy w Warszawie otrzymał wiadomość, że w Warszawie egzystuje zorganizowana na wielką skalę banda fałszerzy międzynarodowych, trudniących się podrabianiem zagranicznych papierów wartościowych.

Roztoczono wobec tego pilną obserwację nad wszystkimi podejrzanymi osobami i stwierdzono, że wielokrotnie karany fałszerz Moszek Iglicki (Leszno 36) często odwiedza drukarnię przy ul. Bonifraterskiej 27 p. f. „Artilit”, utrzymując jednocześnie stałe kontakty z ludźmi, wielokrotnie notowanymi w urzędzie śledczym za różnego rodzaju przestępstwa.

Dalsze obserwacje potwierdziły informacje o egzystencji bandy i doprowadziły do ustalenia nazwisk uczestników. Jednocześnie okazało się, że pieniądze na finansowanie występnej imprezy otrzymują fałszerze z zagranicy.

Zarządzono likwidację afery. W ciągu jednej nocy dokonano kilkudziesięciu rewizji, i aresztowano kilkanaście osób. W drukarni „Artilit”, należącej do dwóch żydów Chaima Luzera i Szafrana Wolfa znaleziono olbrzymią ilość przygotowanych do puszczenia w obieg fałszywych bonów skarbowych rumuńskich w odcinkach po 5.000 i po 10.000 lej, na ogólną sumę 125.000.000 lej. Nadto skonfiskowano duży zapas papieru, przygotowanego do druku dalszych „emisji”, kamienie litograficzne, na których widoczne były ślady zatartych napisów i ornamentacji bonów rumuńskich, numerator najnowszej konstrukcji, przyrządy rysownicze i zapasy odpowiednich farb drukarskich. Jak się okazało, zdołano zlikwidować bandę w ostatniej chwili przed wywiezieniem pierwszej partii gotowych bonów do Rumunii.

Głównym organizatorem afery był zamieszkały w Bukareszcie: Wiktor Kalif, rzekomo inżynier, międzynarodowy oszust i fałszerz, wielokrotnie notowany przez policję kryminalną w Paryżu i skazany w r. 1928 zaocznie przez sąd francuski na 5 lat więzienia. Jego najbliższym współpracownikiem miał być obywatel rumuński Mircea Gabrielescu, w którego towarzystwie przybył do Warszawy podczas swojej ostatniej byt-

ności w Polsce. Ponieważ obydwa przebywają obecnie w Bukareszcie, policja polska zwróciła się do władz rumuńskich o ich zatrzymanie. W chwili obecnej są już zapewne ujęci.

W Warszawie aresztowano: znanego fałszerza Stefana Czarneckiego, podającego się za Lucjana Bieleckiego, Hersza Blumentala, Abe Fiszbeina, Icchoka Bucha, Władysława Kudelskiego oraz wspomnianego już wyżej Moszka Iglickiego, wraz z całą rodziną; Rotą Iglicką, Bruchą Iglicką, Chają Iglicką i Jan-klem Herszem Iglickim. Jak widać z brzmienia nazwisk, niemal wyłącznie żydzi.

Nie odbyło się bez momentów gwałtownych. Fałszerze byli zaskoczeni i przeżęci interwencją policji. Jeden z nich Moszek Cukiernik, na godzinę przed przybyciem policji, uprzedzony widać przez innych, popełnił samobójstwo, przez poderżnięcie gardła, aby tylko nie dostać się w ręce władz.

W mieszkaniach fałszerzy znaleziono wiele kompromitującego materiału. Między innymi u jednego z nich przechowywane były wzory podpisów rumuńskich ministrów i mężów stanu, których podpisy widniały na fałszowanych bonach.

Wszystkich fałszerzy osadzono w więzieniu.

STRONNICTWO NARODOWE w Warszawie

Wniedziele dnia 5 maja r. b. o g. 6 wiecz. odbędzie się zebranie **Koła Staromiejskiego** przy ul. Krakowskie Przedmieście 64 (lokal Stronnictwa Narodowego). Przemawiać będzie poseł mec. Jan Nowodworski. W ponie-

dzialek dn. 6 maja r. b. o godz. 7 wieczorem odbędzie się zebranie **Koła Grochowskiego** przy ul. Dobrzyńskiej 46. Przemawiać będzie inż. Al. Około-Kułąk.

Dziś — w Szkole Nauk Politycznych

DOROCZNE WALNE ZEBRANIE BRATNIEJ POMOCY

Dziś t. j. dn. 5 b. m. o godz. 11 rano rozpoczyna się w Gmachu Szk. Nauk Politycznych w Warszawie (ul. Wawelska), doroczne Walne Zebranie T-wa „Bratnia Pomoc Stud. S. N. P.”.

W roku ubiegłym, wskutek opiekania niektórych członków T-wa, a także wskutek odłączenia się od Obozu Narodowego w Warszawie części młodzieży, władze T-wa opanowały, jednym zaledwie głosem większości (!), doszczętnie już dziś skompromitowany „Legion Młodych”.

Dziś powtórzyć się to nie może. Chociaż kilkudziesięciu członków T-wa, niewygodnych dla obecnego „młodolegionowego” zarządu, zostało z listy członków przeczornie skreślonych, oddanych pod sąd koleżeń-ski, lub przed przeszło rokiem (!) bez powodu zawieszonych, reszta stanąć winna zwartym murem przy Narodowym Komitecie Wyborczym i głosiwać na zgłoszoną przez ten Komitet listę.

Napad na szkołę żydowską

WYKŁADY PIĄTKOWE PRZERWANE MORDERCZĄ SALWĄ I WYBUCHEM

W piątek, w godzinach wieczorowych odbywały się wykłady w agronomicznej szkole im. małż. Doktorowiczów T-wa Che-Chalup-Pionier przy ul. Witułińskiej 43 na Grochowie. Około godz. 9-ej wieczorem podczas lekcji rozległy się nagle dwa strzały rewolwerowe, a w chwilę później opodal domu rozległa się silna detonacja, od której wyleciały wszystkie szyby.

Wśród uczniów i uczennic powstała nieopisana panika, którą udało się opanować dopiero po kilku minutach. Przekonano się wówczas, że jedna z uczennic 17-letnia „chalucka” Fryda Wołkowska została śmiertelnie rana na kulą rewolwerową w głowę.

Wezwano niezwłocznie lekarza i zawiadomiono o wypadku policję. Usiłowano także zorganizować natychmiastowy pościg za nieznanym napastnikiem czy też napastnikami, wszelki ślad jednak po nich zaginął.

Niebawem przybyli przedstawiciele władz policyjno-śledczych i dokonali przedewszystkiem drobnych oględzin miejsca wypadku. O kilka kroków od domu znajdował się duży lej, pochodzący od rzucanej bomby; eksperzyza jej odłamków pozwoliła zapewne zbadać jakiego rodzaju pocisku użyli napastnicy.

Ofiarę napadu przewieziono do szpitala Dz. Jezus, gdzie wczoraj w nocy zmarła.

JAK PRZEZIMOWAŁY KONIE WYŚCIGOWE?

W stajni *Podkowa* na czoło stawki wysuwa się *Impet II*, który przez zimę dużo zyskał i wygląda świetnie. O ile koń ten będzie trzymał dystans, może być bardzo poważnym kandydatem na derby. Nie wiele ustępuje mu klasowa *Ingola*. Nic nie zyskały *La Scala* i *Damasceńka*.

Stajnie trenuje J. Krysko, jeździec zaś będąc nowozaangażowany żokej węgierski *Fakacs* i *M. Jednaszewski*.

Pod opieką tego samego trenera i ci sami żokeje będą jeździć w stajni *Broszkiewiczowej*, która w zimę poniosła dotkliwą stratę przez padnięcie jednego z lepszych trzylatków *Ideala*. Ze starszych koni *Flamand* rozrosł się, wygląda jakby chciał powtórzyć swą trzyletnią karierę wiosenną, *Manfred* już jest w porządku, *Kaliban* zaś został wysłany na maeting lwowski. Największe nadzieje stajnia pokłada w *Icydencie*, uważając go za konia wybitnie klasowego, co prawda z powodu kulawizny ujrzymy go dopiero w drugiej połowie sezonu. Powinny poprawić się *Akcept* i *Irma*.

W stajni *Andrycza*, którą trenuje p. Kowalski, Dyktator pracował dobrze, wygląda zdrowo, ale ze względu na zesłoroczną karierę, koń ten dużego zaufania nie budzi, znanem bowiem jest, że na galopach pracuje on ostro, ale później zwykle wychodzą jakieś komplikacje. Największą nadzieję stajnia pokłada w *Bobrujsku*, Norok zapowiada się na konia dosyć użytecznego. *Nigra* siostra derbisty *Mała* jest przeceniana, dwuletnia karjera nie wskazuje u niej klasy. *Norwegia* w grupie swych rówieśniczek powinna odegrać poważniejszą rolę.

Pod opieką tego samego trenera jest stajnia *Topór*, która posiada dwa tylko konie, derbisty *Mata* i *Natana R.*, który służył do trenowania pierwszego. *Mat* wygląda zdrowo, rozrosł się i będzie ciekawego spotkaniem z starszą generacją.

W stajni *Żółkiewskich* pozostającej pod opieką tr. Kucharzkiego jest 19 koni: 4 starsze, 6 trzylatków i 9 dwulatków.

W stajni jeździec będzie *M. Jednaszewski*. Konie w roku ubiegłym biegały z wyraźnym pechem. Najlepszym koniem ze starszych jest 5 l. *Kazbek*, który nie mógł w ubiegłych latach wykazać swej właściwej wartości, z powodu wady kopyta. Obecnie jest już zdrowszy i pracuje normalnie. Powinien odegrać poważniejszą rolę w wyścigach o dłuższym dystansie *Cagliostro* półbrat znakomitego *Casanovy*, nie wstąpił w ślady niestety tego ostatniego, może zbyt dużej ganiał tego konia. Pochodzenie *Pirandella* wskazuje, że powinien się znaleźć w czołowej grupie 3 latków, *Nemrod* będzie pożytecznym. Najlepszym z 3 latków jednak powinny się okazać konie, które dopiero w tym roku zadebutują a mianowicie *Bellville* i *Ganymed*.

Konie te posiadają świetne pochodzenie i przetrzymowały dobrze. Z pozostałych *Prorok* wyrósł, *Prus* powinien być dobrym koniem grupowym, *Pogrom* przez zimę rozrosł się i w tym roku powinien biegać lepiej.

Stajnia *Miechowskiego* pozostająca pod opieką W. Błaszczaka, składa się z 2 starszych koni, 8 trzylatków i 14 dwulatków. Koni dosiadać będzie jeździec *Kuszmieruk*. W stajni znajduje się niezły *Libretto*, który wyrósł i zmeźniał, *Rywal* dobry, pozatem reszta koni to mierne koniki.

W stajni *Ktery Szepietów* mimo iż jest b. liczna, bo składa się z 21 koni, poza dobrym *Burzanem*, koni wartościowych nie ma. Może jeszcze barw stajni jako tako bronić będą trzylatki *Sarmata II* i *Laszka*, które przez zimę znacznie się poprawiły.

Na prowincji zimowały konie stajni *Bobownia* i *Tuńskiego*. W stajniach tych jest 5 starszych, 7 trzylatków i 4 dwulatki, konie trenuje *Włosek*, jeździec zaś będzie jeden z nowozaangażowanych żokiej zagranicznych. Ze starszych da znać o sobie jeszcze stary *Dam* i *Jeanette*, która rozpocznie karierę plotową. Również plotowcem, ale dobrym jest *Le Palikare*, tyl-

S. † P.
Aniela CZAJEWSKA
Opierzona św. Sakramentami zasnęła w Bogu dn. 2 maja w Poznaniu. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach w poniedziałek dn. 6-go maja o godz. 10i pół rano. Po skończonym nabożeństwie nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski do grobu rodzinnego, o czym zawiadamiają krewnych i znajomych ogłoszenia w głębokim smutku.
346
SIOSTRY, SIOSTRZENCY I WNUKI

TRUP NA „CZARNEJ DRODZE”

NIEBEZPIECZNY WŁAMYWACZ SKAZANY NA 10 LAT WIĘZIENIA

W dniu 13 listopada r. ub. opodal terenów dworca Wileńskiego na Pradze, na t. zw. „Czarnej Drodze” w kierunku Młocin, ciesząc się niezbyt dobrą opinią wśród okolicznych mieszkańców, znaleziono trupa dobrze znanego policji złodzieja zawodowego, *Władysława Józwicka*, z okropną raną w okolicach serca, zadaną nożem rzeźnickim.

Wszczęto śledztwo. Niebawem okazało się, że *Józwick* dnia poprzedniego wieczorem wyszedł w towarzystwie dwóch innych złodziei: niebezpiecznego włamywacza, będącego plagą okolicy *Piotra Borowskiego* i *Zdzisława Stefańskiego*. Zbadano dokładnie okoliczności i okazało się, iż krytycznego dnia późnym wieczorem rozebrała się na „Czarnej Drodze” śmiertelna walka między opryskami, której ofiarą padł *Józwick*. Trudno było jednak dociec, kto na kogo napadł i kto zamordował *Józwicka*: *Borowski*, czy *Stefański*. Z pomocą policji przyszedł przypadek.

Aresztowano właśnie *Borowskiego* w związku z zuchwałą kradzieżą, dokonaną na Pradze. Poszlaki przeciw niemu były tak niebezpieczne, że przyznał się do winy. W czasie badania padło pytanie: Z kim był na „robocie”?

— No z *Józwickiem*, tym, co go zabiliem — odpowiedział *Borowski*. Po chwili spostrzegł, że sam się oskarżył i zaprzeczył, jakoby zabił kompana, ale było już zapóźno. Wszyscy obecni policjanci słyszeli wypowiedziane słowa, zostały one wciągnięte do protokołu i światłyły przeciwko *Borowskiemu* na wczorajszej rozprawie.

Nadto obciążał go także swemi zezna-

niami *Stefański*. Według jego wyjaśnień, miało dojść między *Józwickiem* i *Borowskim* do rozprawy nożowej, zakończonej śmiercią *Józwicka*.

Na podstawie tych danych, biorąc nadto pod uwagę kryminalną przeszłość oskarżonego, sąd wymierzył mu surową karę 10 lat więzienia.

Kalendarzyk

Dziś: Piusa V Papieża.
Jutro: Jana.
Wschód słońca 4,03, zachód 19,04.
Wschód księżyca 4,57, zachód 22,46.

PIM o pogodzie

W godzinach popołudniowych dn. 4 maja na całym obszarze Polski panowała pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym lub niewielkim, a temperatura o godz. 14 wynosiła: 8 st. w Tarnopolu, 9 w Zaleszczykach i Lwowie, 10 w Lucku, Pińsku, Brześciu nad Bugiem, Wilnie i Suwałkach, 11 w Warszawie, Lublinie, Łodzi i Krakowie, 12 w Przemyślu Cieszyńskim i Grudziądzu, 13 w Gdyni i Bydgoszczy, a 14 w Poznaniu i Kaliszu.

Przewidywany przebieg pogody do wczoraz dn. 5 b. m. W dalszym ciągu pogodnie. Naogół ciepło, lecz możliwe jeszcze nocą lekkie przymrozki. Stabe wiatry z kierunków południowych.

Z wizytą do Rumunii

Dnia 6 maja wyjeżdża do Bukaresztu delegacja polskiej młodzieży akademickiej z rewizytą do młodzieży rumuńskiej, która bawiła w Warszawie w lutym r. b. Delegacja pozostanie w Bukareszcie przez 6 dni i będzie podejmowana przez organizację młodzieży rumuńskiej, a mianowicie przez młodzież narodowo-liberalną caranistów, sekcję młodzieży „Liga Navala Romana”, przez grupę *Gogi* i grupę *Bratianu*. Delegacja weźmie również udział w uroczystościach z okazji święta narodowego Rumunii w dniu 10 maja.

Akademja 3-majowa

W domu oświatowym koła „Przyszłość” Polskiej Macierzy Szkolnej odbyła się uroczysta akademja z okazji święta narodowego 3 maja. Po popularnym wykładzie p. *Naimskiego* o konstytucji 1791 r. nastąpiły deklamacje p. *Ladzianki*. Na zakończenie członkowie koła młodych P. M. S. odegrali fragmenty z „Wesela” *Wypiańskiego*. Akademja zgromadziła licznych gości.

Ś. p. prof. Mikułowski - Pomorski

Wczoraj, o godz. 3 nad ranem, zmarł po długiej chorobie ś. p. *Józef Mikułowski - Pomorski*, profesor zwyczajny i pierwszy rektor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, doktor honoris causa wydziału rolniczych Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i Uniwersytetu Poznańskiego, członek Akademii nauk technicznych, członek warszawskiego Towarzystwa naukowego, członek czesochosławskiej Akademii rolniczej, b. wicemarszałek tymczasowej rady stanu, b. minister rolnictwa i reform państwowych, b. kierownik ministerstwa W. R. i O. P., b. dyrektor b. Akademii rolniczej w Dublanach i b. kursów przemysłowo-rolniczych w Warszawie, twórca przysposobienia rolniczego w Polsce, komandor orderu Polonia Restituta z gwiazdą.

Pogrzeb do grobu rodzinnego na cmentarzu Powązkowski odbędzie się we wtorek dn. 7 maja r. b. po nabożeństwie, które odprawione zostanie w górnym kościele św. Krzyża.

Walki zapaśnicze w Cyrku

14-ty dzień turnieju przy olbrzymim zainteresowaniu publiczności dał wyniki następujące: *Czaruchin* nie rozegrał walki z *Mottlem*, który w międzyczasie otrzymał dwa ostrzeżenia za brutalne metody. *Pryborski* w 2-ej min. nelsonem zdusił *van Stegemana*. *Thomson* w walce z *Krauserem* poniósł w 20-ej min. przypadkową porażkę. Spotkanie *Grabowskiego* z *Oliveira* rezultatu nie dało. *Tornof* w 30-ej min. zwyciężył *Schikata*.

Goście z Łotwy

Przejazdem z Włoch bawiła jeden dzień w Warszawie wycieczka studentów łotewskich w liczbie 45 osób. Goście zwiedzili miasto i odjechali do Łotwy.

110 procesów po 1 maja

Prokurator przy warszawskim urzędzie śledczym przekazał władzom sądowym sprawę 110 osób, które pociągnięte będą do odpowiedzialności karnej w związku z przygotowaniami do obchodu 1 maja. Są to sprawy o agitację komunistyczną, przechowywanie nielegalnych ulotek propagandowych i wystąpienia uliczne. (i).

Żona zabiła męża

Gehennę pożycia małżeńskiego *Anny* i *Czesława Falkowskich* odsłonił ponury proces o mężobójstwo, który znalazł się wczoraj na wokandy sądowej okręgowej. *Falkowski* był nałogowym alkoholikiem, nadto zaś człowiekiem gwałtownym i bezwzględny. Wskutek tego pożycie *Falkowskich* było jednym pasmem bezustannych awantur, a nawet bijatyk, w których *Falkowski*, jako silniejszy, nie raz w sposób okrutny znęcał się nad żoną. Podczas jednej z takich scen, *Falkowski* chwycił żonę za gardło i zaczął dusić. Półprzytomną ze strachu i braku powietrza *Falkowska* zaczęła się rozpaczać szamotać, a gdy tarzali się po izbie, pochwyliła leżącą na podłodze siekierę i zadała nią straszny cios mężowi w głowę. *Falkowski* upadł, żona jego zaś w morderczym szale leżącego już kilka razy jeszcze uderzyła siekierą. Biorąc pod uwagę całokształt okoliczności, sąd skazał mężobójczynię na karę 1 roku więzienia. Bronił adw. *J. Ostrowski*.

OFIARY

Dla bezrobotnych narodowców

Dla uczczenia pamięci drogiej matki ś. p. *Julji* z *Gniazdowskich*. *Pawlikiewiczowej* syn i córka zł. 10; *W. S. R.* zł. 10; *Rudnicki Jan* zł. 5; *Z. M.* zł. 2; *Z. K. paczka*. *Poniński Tadeusz*, paczka; *C. J.* 2 paczki; *T. Z.* paczka. *Bezim. paczka*. *Meyer* 4 paczki; *Bezim. paczka*. *Bezim.* zł. 1,25. *Bezim.* zł. 5; *J. W. S.* zł. 1,25; *S. Nosowski* zł. 1,25; *M. Paderewski* zł. 0,50.

Na biedne dzieci

Bank Amerykański zł. 25.

Dla najbardziej potrzebujących

P. K. zł. 10.

Dla akademików

W. S. R. zł. 10.

